Nr. 211. Lwów — Sroda dnia 16 Września. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniadze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważneco, ulica Czarnieckiego 1.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Such. ś. Ludmili | Wawyły
Jutro: św. Lamberta B. | Zacharya

Adres redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 45
Zachód „ 6 „ 4

Długość dnia g. 12 m. 19
Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 września.

Jeżeli to prawda co donosi depesza paryska, to stał się wczoraj fakt ważny, jeden z tych, które mają znaczenie słupów milowych na drodze dziejów.

Tydzień temu zamieścił *Standard* w jednym ze swych artykułów takie zdanie: „Niebawem nastąpi fakt, który zakasuje wrażenie kronsztadzkich czułości“. Na zdanie to zaledwie zwrócono uwagę, bo nie sądzono, aby ono mieściło w sobie coś więcej, po nad zwykłą przechwałkę szowinistyczną. Tymczasem naprawdę nastąpił fakt, który zatarł wrażenie kronsztadzkich czułości: A n g l i a o b s a d z i ł a m i a s t e c z k o S i g r i n a w y s p i e M i t y l e n e.

Aby znaczenie tego faktu ocenić, należy rzucić okiem na mapę. Owóż na południowy zachód od cieśniny Dardanelskiej znajduje się na morzu Egejskiem duża wyspa Mitylene, znana ze starożytnej historyi pod nazwą Lesbos. Położona jest ona tak jak gdyby stała na straży wylotu z Dardanellów. Każdy statek, który z Dardanelskiej cieśniny wypłynie i zwróci się na południe, aby ominąć rafy i skały podwodne wyspy Lemnos, spotka się oko w oko z wyspą Mitylene, a baterye ustawione na tej wyspie przywitają go ogniem działowym tak bezpośrednim, że będzie się musiał cofnąć napowrót do Dardanellów.

Naprzeciw tej cieśniny są jeszcze wprawdzie inne bliższe wyspy: Imbros, Tenedos i wspomniana Lemnos, ale nie przedstawiają wartości pod względem militarnym, nie mają dobrych portów i otoczone są rafami i wirami, bardzo niebezpiecznemi. Natomiast Mitelena ma głęboką, prawie zupełnie zamkniętą zatokę Kalloni, nad którą dominują wzgórza Sigri. U ich podnóża leży nad morzem miasteczko, zajęte właśnie przez angielski okręt, który załogę wysadził na brzeg, a wejście do portu zagrodził torpedami.

Teraz pytanie: — co dalej będzie?

Oczywiście dalszy bieg wypadków zależy od tego, czy Anglja zrobiła to w porozumieniu z Turcyą, czy bez jej zezwolenia? Jeżeli bez zezwolenia Sułtana, to sprawa nieco się skomplikuje, jakkolwiek, — z góry to oświadczamy — nie może być jeszcze mowy o wojnie. Jeżeli zaś za zezwoleniem Porty, natenczas będzie mogła sobie Rosja powiedzieć, że o ile baszowie oceniają smak pólimperyałów, o tyle się i na szterlingach rozumieją.

W każdym razie zajęcie miasteczka Sigri — no, i całej wyspy Mitylene, boć przecie to samo się przez się rozumie — jest bardzo ważnym krokiem ku rozwiązaniu sprawy wschodniej. Anglia, z bezwzględnością, cechującą całą jej politykę, zrobiła na szachownicy europejskiej pociągnięcie, które pokazuje, że nie wierzy ani w utrzymanie się Turcyi, ani w traktatowe gwarancye co do jej niezawisłości od Rosyi; owszem raczej przewiduje, że Stambuł już rychło wpadnie w paszczę rosyjską. Więc zabezpiecza tylko siebie, to znaczy swoję pozycyę w Egipcie i swoje prawa do kanału sueskiego — prawa w ostatnich paru tygodniach cokolwiek także nadwerężone przez to, że podobno Rosya zakupiła wszystkie akcye kanału sueskiego, jakie były na sprzedaż na targu paryskim.

Wprawdzie depesza londyńska donosi nam, że w admiralicyi i w angielskiem ministeryum spraw zewnętrznych nic dotąd nie wiedzą o obsadzeniu Sigri, ale zaprawdę nie możemy brać na seryo takiego wstydliwego zaprzeczenia. Przecież mogli z Londynu wprost oświadczyć, że doniesienie paryzkie jest fałszem i że Anglia nie ma zamiaru obsadzania Mityleny; tymczasem zamiast kategorycznego zaprzeczenia, zabawiono się w wstydliwe przyznanie się do czynu. Z tem wszystkiem czekać wypada dalszych wiadomości ze Wschodu, na którym zaczynają się odgrywać wypadki nietylko sensacyjne, ale i pełne tragicznej grozy.

Bo to krajanie żywej Turcyi jest przecież strasznym dramatem!

Rząd rosyjski wyraził w obec Watykanu obawę, że uchwały ruskiego grecko-unickiego synodu, mającego niebawem odbyć się we Lwowie, mogą w sposób dla Rosyi niepożądany oddziałać na zachowanie się unitów w Rosyi, dla tego też upraszał Watykan o wyjaśnienia, jaki cel właściwie ma ten synod. Na to odpowiedział Watykan, że pretensya rządu rosyjskiego, aby mu udzielono wyjaśnień co do synodu, zajmującego się wyłącznie kościelnemi interesami poddanych austryackich, jest zupełnie bezpodstawną i dla tego nie może jej uwzględnić.

Otrzymujemy następujące pismo.

„Powziąwszy z *Przeglądu* z dnia 13 b. m. wiadomość o uchwałach Zgromadzenia odbytego w Podhajcach, udaliśmy się niezwłocznie do Prezydyum Rady Nadzorczej z prośbą o najrychlejsze zwołanie Rady Nadzorczej, której jako władzy przełożonej złożymy wyczerpujące sprawozdanie z czynności naszych w tej sprawie zgodnie ze statutem przeprowadzonych.

Kraków dnia 14 września 1891.

Dyrekcja Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.“

Korespondencje.

Wiedeń 12 września.

(/) Przed pałacem cesarskim i przed ministerstwem wojny stoją na straży żołnierze bośniaccy w fezach. Publiczność przygląda się im z zajęciem, a widok ich nasuwa samo przez się wniosek, że w polityce zewnętrznej trwa nienaruszone *status quo*, że żadne obawy, ani czyjeś pretensye nie krępują swobody działania Austro-Węgier. Wzajemna serdeczność sprzymierzonych monarchów, okazana w Schwarzenau, oraz stanowcze ich oświadczenia, świadczące o pewności siebie i zaufaniu w przyszłość, są to objawy, które mimo kwestyi dardanelskiej, wielce uspokoiły opinię publiczną. Mylnemi też okazują się pogłoski o nadzwyczajnych wymaganiach ministra wojny, a stąd obawy, że równowaga budżetowa, zaledwo osiągnięta, znowu zostanie zachwiana. Niewątpliwie minister wojny od pewnych żądań nie odstąpi, mimo to jednak, sądzę, że mogę zapewnić, iż żądania te nie wywołają zachwiania budżetu, lecz tak w Austryi, jak i we Węgrzech równowaga budżetowa utrzymaną będzie. Ministrowi wojny nie tyle idzie na razie o nowe wkłady, ile o zastosowaniu wszystkich zarządzeń do nowych wprowadzonych już wynalazków. Proch bezdymny, telegrafy i telefony polowe, nowe szczegóły ekwipunku żołnierzy, nowe działa i kartaczownice, nowe sposoby prowiantowania armii — pod wszystkiemi temi względami manewra ostatnie dostarczyły taką ilość doświadczenia, że dla sztabu generalnego, a następnie dla komend wszystkich pułków wynika stąd ogromna praca. Pod wielu względami muszą być zaprowadzone zmiany, nowe przepisy i nowe ćwiczenia muszą być urządzane.

W sprawach wewnętrznych panuje nad położeniem podróż Cesarza do Czech. Pisałem już, że fakt ten należy oceniać jako ciąg dalszy tej akcyi rządu, która się zarysowała mową tronową i objawiła podczas pierwszej sesyi Rady państwa. Nie rozumieją tego młodoczesi i grzęzną w coraz głębsze odmęty jednostronności. Tak oni, jak i południowi Słowianie przez przesadne i głośne demonstracye narażają tylko swoje interesa; im więcej oddają się a g i t a c y i napastniczej, tem mniej mogą znaczyć w aktualnej p o l i t y c e. Tak młodoczesi jak Słowieńcy nie liczą się ani z własnemi siłami, ani z przeciwników, ani z ogólnem położeniem państwa. Nie jest to droga do reform, jeżeli się z góry wszystko chce obalić, jeżeli się całemu ustrojowi państwa grozi, nie mając siły do skupienia się i do podniesienia swojego znaczenia i wpływu w każdej prowincyi z osobna.

Nie da się zaprzeczyć, że świadomość narodowa u małych ludów słowiańskich w Austryi znacznie wzrosła; ale ubolewać trzeba, że nie idzie z nią w parze dojrzałość polityczna, któraby wskazywała, co i kiedy jest na czasie; co możliwem, a czego unikać należy, żeby sobie właśnie nie utrudniać położenia. Dziwna rzecz i smutna, że im mniej korzyści przynosi agitacya młodoczeska, tem silniej zdaje się przecież oddziaływać na inne ludy słowiańskie, uwodzi je i zaślepia. Sprawa wielkiej Kroacyi, wymagająca przyłączenia do niej Dalmacyi i pokrajania kilku innych prowincyj, jest przecież taką sprawą, której rozum polityczny dotykać obecnie nie pozwala. Wszelka w tym kierunku wrzawa musi się obracać tylko przeciw Kroatom, a tymczasem oni tego nie rozumieją i starają się naśladować Młodoczechów.

Rada państwa za jakie cztery tygodnie zastanie stosunki niezmienione i przedstawi obraz niezmieniony. W tej mierze mowa Plenera, wygłoszona wczoraj przed wyborcami w Chebie, jest objawem bardzo cennym właśnie dlatego, że nie przynosi nic nowego; że nie zapuszcza się w kombinacye co do przyszłości, lecz uznaje i stwierdza stan rzeczy taki, jaki się podczas sesyi wytworzył. Cennem jest wyznanie Plenera, że lewica nie chce być opozycyą; że są partye, z któremi de facto zgodnie idzie. Wytłumaczył on wyborcom, iż rząd przez ugodę czesko-niemiecką zajął takie (poniekąd nowe) stanowisko, że lewica mogła porzucić opozycyę. Nie można się z drugiej strony dziwić, że wyborcom nie mówił o tem, o ile lewica dawne stanowisko porzuciła, w czem i o ile swoje zapatrywanie i swój program zmieniła. Wystarcza wyznanie, że lewica chce ten rząd popierać; że chce być członkiem, nie kierownikiem, parlamentarnej większości. Mieści się w tem całe wyobrażenie tej partyi i cała zmiana położenia.

Rezultaty podróży Cesarza do Czech może wpłyną na przyspieszenie rozwoju stosunków i na ustalenie nowego położenia.

Skutki germanizacyi.

Z P o z n a n i a piszą:

„W czasach, w których sfery rządowe powołują kościół, szkołę i rodzinę do współudziału w walce obronnej przeciw robiącej tak zastraszające postępy idei przewrotu społecznego, popatrzmy co się dzieje w naszej szkole polskiej, przekonajmy się na podstawie faktów autentycznych, jak tam sfery urzędowe przysposabiają grunt dla tej roboty przewrotowej i jak słusznemi są stąd nieustanne żale i skargi rodziców i prasy polskiej na obecną gospodarkę szkolną rządu i jego pomocników w dzielnicach polskich. Oto pójdźmy do szkół gminnych w Jeżycach, Zegrzu i Ratajach, wsi, położonych tuż pod Poznaniem, a fakta autentyczne, jakie tutaj przytoczę, warte są zapisania w historyi pedagogii naszych czasów, ażeby późniejszy historyk mógł sobie dokładny skreślić obraz rzekomej cywilizacyi pruskiej w naszych dzielnicach.

Znajdujemy się w Jeżycach, wsi leżącej tuż pod Poznaniem, a liczącej około 15.000 mieszkańców w ogromnej większości narodowości polskiej. We wsi tej zamieszkuje także kilkadziesiąt rodzin tak zwanych „bamberskich“, potomków kolonistów niemieckich, sprowadzonych do nas po drugim zaborze Polski celem zgermanizowania okolic Poznania, a który dzięki zdolności asymilacyjnej, jaką żywioł nasz posiada, zupełnie się spolszczyli.

„Bambrów“ tych bardzo wielu mamy około Poznania, w Ratajach, Zegrzu, Wildzie, i t. d., w ogromnej swej większości jednak są oni gorliwymi Polakami, choć mają przeważnie nazwiska niemieckie.

Otóż regermanizować wszystkich Polaków z niemieckiemi nazwiskami w szkole stało się od roku 1877 głównem hasłem rządu, a dla nasłanych w nasze strony urzędników, karyerowiczów otworzyło się szerokie pole do działalności germanizatorskiej. Wbrew woli rodziców, mimo ich energicznego protestu, poodsądzano dzieci w pierwszym rzędzie „bambrów“ z niemieckiemi nazwiskami od narodowości polskiej i pozapisywano je na liście dzieci niemiecko-katolickich, chociaż one w domu ani słowa po niemiecku nie słyszą.

Po zniesieniu walki kulturnej pozwolono znowu w Prusach, a wreszcie i w naszych dzielnicach, księżom dokonywać inspekcyi szkolnej, naturalnie tylko inspekcyi nad nauką religii i to jeszcze nie wszystkim księżom, ale tylko takim, których rząd uważał za mniej, że się tak wyrażę, „rogatych.“

Wielu z księży naszych nie skorzystało dotąd jednak z tego pozwolenia, gdyż pozwolenie kładło na nich obowiązek egzaminowania dzieci w tym języku, w którym nauka religii jest udzielaną. Wielu jednak skorzystało z pozwolenia mimo tej klauzuli i dobrze oni uczynili, ponieważ w ten sposób wykryli wiele rzeczy, które prawdopodobnie długo jeszcze byłyby musiały czekać na światło dzienne.

Nie dawno temu przybył do szkoły jeżyckiej ksiądz dziekan Woliński w charakterze wizytatora i począł egzaminować dzieci z religii wykładanej w języku niemieckim.

Na zapytanie nauczyciela i księdza, stawiane według szablonu niemieckiego katechizmu, recytowały dzieci gładko wbite im w pamięć niemieckie frazesy.

Ksiądz egzaminował na temat „stworzenia człowieka“ i gdy doszedł do stworzenia kobiety i otrzymał od jednego z małych uczniów gładką odpowiedź niemiecką: „*er nahm eine Rippe von seinem Leibe und schuf das Weib,*“ chciał się przekonać, czy rzeczywiście chłopiec to rozumie, co mówi i zapytał go po polsku, co znaczy *Rippe* (żebro). Chłopiec nie rozumiał, ale nie rozumiała i cała klasa. Wtem inny chłopak podniósł rękę, mówiąc: „ja wiem.“ — „A więc co to jest *Rippe?*“ zapytuje egzaminujący. „*Rippe* to jest proszę księdza rzepa“. Naturalnie wszystkie dzieci zachwycone były mądrością małego kolegi. Ale przestraszył się ksiądz na widok takiego rezultatu tresury niemieckiej i począł dalej egzaminować dzieci w języku polskim, aby się przekonać, czy choć cokolwiek rozumieją z tego, co tak dobrze umieją na pamięć po niemiecku, przekonał się jednak, że dzieci ani słowa z tego nie rozumieją.

Lepszy jeszcze wydarzył się wypadek temu samemu egzaminatorowi w tejże szkole w klasie najwyższej, w której nauki religii udziela w języku niemieckim sprowadzony aż z Nasawii nauczyciel Niemiec p. Ohle, nie rozumiejący ani słowa po polsku.

W klasie tej znajdują się przeważnie 13—14-letnie dzieci, a zatem takie, które wnet szkołę mają opuścić, i których umysł tak dalece powinien być rozwinięty, by wiedza, nabyta w szkole, starczyła im na całe życie. Pomiędzy różnemi pytaniami księdza było także następujące pytanie: „Wer ist der Beschützer der katolischen Kirche?“ Odpowiedź powinna brzmieć: „Jezus Chrystus, ponieważ rzekł: będę z wami aż do końca świata.“ Nikt nie umiał na to pytanie dać odpowiedzi z wyjątkiem jednego chłopca, który podniósł rękę na znak, że wie. I cóż odpowiedział? Oto ku przerażeniu księdza chłopiec bez zachłyśnięcia się dał następującą, wielce charakterystyczną odpowiedź: „Martin Luther ist der Beschützer der katholischen Kirche.“

To są fakta tak krzyczące, że kościół katolicki, a w tym wypadku kapituła poznańska jak najenergiczniejszy podnieść powinna u ministra protest przeciw niemieckiemu wykładowi nauki religii. Powyższą odpowiedź 13-letniego chłopca wytłómaczyć sobie należy tem, że w podręcznikach do historyi powszechnej zaprowadzonych w szkołach, traktowaną jest t. zw. reformacya w duchu czysto protestanckim i odpowiedź chłopca była reminiscencyą z lekcyi historyi powszechnej, na podstawie protestanckiego podręcznika wykładanej. Dzieci nasze, jak fakt powyższy świadczy najwymowniej, ogłupiane są w szkole dzisiejszej nietylko pod względem narodowym, ale niemniej pod względem religijnym i wynoszą one po 8-letnim pobycie w szkole pod względem religijnym tak oto pomięszane pojęcia, że Marcina Lutra uważają za opiekuna kościoła katolickiego.

Przyszła wojna.

Paryż 6 września.

Pod tym tytułem wyszła tu broszura, a raczej mapa z objaśnieniami, w której przedstawiono domniemany teatr przyszłej wojny francusko-niemieckiej.

Jest to pas kraju nad Renem, który na zachód sięga do Reims i Troyes, a na wschód do Heidelbergu. Na tej przestrzeni ma się odbyć straszny dramat krwawego odwetu. Oczywiście, autor pewien jest zwycięztwa dla sztandarów francuskich, a pewność tę uzasadnia ciekawemi liczbami, jakoby przewagi w gotowości francuskiej. Powiada on, że Francya rzucić może na pierwszą linię bojową 566 batalionów piechoty, 328 szwadronów jazdy i 414 bateryi. Odliczając, że na włoską granicę postawić będzie trzeba 36 batalionów, 8 szwadronów i 32 baterye, pozostanie do walki z Niemcami 532.000 wojska pieszego, 48.000 jazdy i 2292 dział.

Niemcy natomiast rozporządzają na pierwszy bój armią tylko z 538 batalionów, 372 szwadronów i 374 bateryi. Z tych musieliby postawić na wschodniej granicy najmniej 80 batalionów, 60 szwadronów i 60 bateryi, tak, że na ścianę francuską mogliby wystawić tylko 458.000 piechoty, 46.800 jazdy i 1884 działa.

Ale nie na tem się kończy przewaga francuska.

Armia rzeczypospolitej posiada niezrównany karabin Lebela, który w magazynie swym pomieszcza 8 nabojów i niesie na 4200 metrów, podczas gdy magazynówka niemiecka ma tylko 5 nabojów i niesie na 3800 metrów. Proch bezdymny francuski jest niezrównany, niemiecki jeszcze nie wynaleziony. Zaś działa francuskie niewątpliwie przewyższają celnością i trwałością wyroby Kruppa.

Tyle słów broszury, która się tu bardzo podobała.

Kronika paryzka.

Paryż 9 września.

(*W. Z*) Osobliwszego rodzaju krach wisi nad Paryżem — krach książkowy. Wielkie firmy wydawnicze nie chcą przyjmować nakładu utworów pisarzy nawet takich, których książki dawniej w czterech i pięciu wydaniach się pojawiały, a nie chcą przyjmować dla tego, bo sprzedać ich nie mogą. Publiczności przejadły się już książki. Olbrzymie zapasy niesprzedanych książek leżą na półkach księgarskich i nie wiedzieć, co z niemi począć. Pewna wielka firma wzięła się na sposób i zakupiła kilkaset centnarów takich nowiutkich książek, urządziła małe sklepiki na wszystkich znaczniejszych ulicach i w nich po bajecznie niskiej cenie sprzedaje książki nawet takie, które w tym roku dopiero kilka miesięcy temu wydano. Za 30—60 centimów nabyć można książkę, która niedawno 3½ franka kosztowała. W Paryżu bowiem przyjętym był dotychczas zwyczaj, że każda powieść bez względu na to, czy krótka czy długa, kosztowała 3½ franka za tom. Jednakże i ta wysprzedaż nie szczególnie się wiedzie, i księgarze przebąkują już o tem, że trzeba będzie wszystkie te płody muzy tyluset autorów francuzkich sprzedać na masło. Dla księgarzy klęska to wielka, ale większa jeszcze dla autorów. Oczywiście że Ohnet, Zola, Dumas i inni wybitni autorowie nie ucierpią na tem, dzieła ich rozchodzą się nadal jak dotąd — książek Zoli sprzedaje się wciąż przeciętnie 100 000 egzemplarzy, wreszcie utwory Ohneta dosięgły dotychczas bajecznej edycyi 6,202.800 tomów. Jednakże takich Ohnetów nie wiele jest we Francyi, a cóż zrobi cała ta rzesza innych „mistrzów“, którzy żyli dotychczas

2)

SĄSIADKA

(parę kartek z życia kobiety).

(Ciąg dalszy.)

Ah! Czemuż jej nie znam! Zaprosiłaby mnie z pewnością, a w tej chwili zamiast nudzić się rozmyślaniami wybierałabym się na bal.

Ha! ha! ha! moja najmilsza sąsiadeczka zaczyna znowu swoje harce! Nie; ona ma chyba pomięszanie zmysłów. To z pewnością watyatka!

W tym małym pokoju przebiega dziennie po kilka wiorst drogi, kręcąc się bez ustanku, jak gdyby na sprężynach.

Dzieci siadły przy stole; pewno się uczą.

Masz tobie! najmniejszy bęben spada. Wielki Boże! mógłby się zabić!

Co za niegodziwa! Jeszcze mu wycięła do brego klapsa, zamiast ukoić, pożałować...

A tam co nowego? Jak mamę kocham, wesołe dzieciaki!

Robią sobie olbrzymie wąsy z atramentu czy z węgla, zarówno chłopcy, jak dziewczynki, a na stole, jak widzę, wielka czarna plama.

Podają samowar.

Czemuż tak wcześnie? Gdy ruch rozpoczyna się w najlepsze, bo wieczór to jest najmilsza cząstka dnia całego, ta jędza spać im każe.

Niegodziwa matka! potwór w ludzkiem ciele!

Boże! Jak oni jedzą!

Jeszcze herbata nie zdążyła naciągnąć, a tu pół koszyka bułek już sprzątnięto...

Matka tymczasem przyniosła miskę z wodą, fatalną plamę ze stołu zmywa i grozi psotnikom. Gniewa się widocznie.

Wielkie tam rzeczy, jakaś marna plama, ktoby na nią zważał!

Ten przesadzony porządek wstręt we mnie obudza, ilekroć patrzę na moją sąsiadkę, a, powtarzam to niemal codziennie, złości mnie widok ciągłego zamiatania, sprzątania, zbierania strzępków i papierków, ustawiania krzeseł, które za chwilę znajdą się na środku pokoju i tym podobnych melioracyj, nie doprowadzających do niczego.

Zmęczona, zziajana, nie spocznie, ani posiedzi przez chwilę na jednem miejscu; tam blisko pieca stoi sofka, czyż nie byłoby lepiej położyć się, odetchnąć po tych wszystkich awanturach. Nie! ona musi kręcić się jak fryga, od rana do nocy biegać z pokoju do pokoju, przeglądać wszystkie kąty, bo to przecież dobra gospodyni...

Szalona! czyż nie lepiej zabrać tę całą gromadkę i pójść z nią na spacer.

Saski ogród... ostatnia przechadzka stoi mi żywo w pamięci, nie dla tego jednak, że pan Kazimierz był z nami.

Cóż on może mnie obchodzić?

Daleko więcej podoba mi się Leon, szczególniej w mazurze.

Tak, nie omyliłam się ani troszeczkę. Biedne dzieci muszą iść spać. Dopiero ósma!

* * *

Skończono pić herbatę, najmłodsze dziecię na kolanach matki pacierz odmawia, starsi chłopcy resztę bułek zmiatają; dziewczynki, cokolwiek mniej żarłoczne, już się zabrały do lalek, co widać nie podobało się jejmości, gdyż przerywa zabawę i zaczyna jakieś kazanie.

Nawet po herbacie odpocząć im nie da, tylko do spania zapędza, ah! niegodziwa matka!

Myślałby kto pewno, iż ma bilety do teatru lub na koncert, że na bal się wybiera, gdzie tam! Ta nędzna istota, obdarzona widocznie tępym umysłem, podobnych pragnień nie zna, estetyczne rozrywki są jej obce.

Wczoraj naprzykład, uspiwszy dzieci, wzięła ogromną księgę, pewno rachunki gospodarskie i zagłębiła się w niej po same uszy; gdyśmy się wybierały na maskaradę, ona cerowała pończochy, a w przeszłym tygodniu; zdaje mi się w poniedziałek, zachwycona śpiewem pana Jana, wbiegłszy tu na chwilę, aby ukryć pomięszanie, wywołane fatalnem gadulstwem niegodziwca Kazimierza, oryginalny spotkałam widok. Moja zajmująca sąsiadka siedziała na środku pokoju niby wrona w gnieździe, a w koło niej całe stosy bielizny walały się po wszystkich kątach.

Widocznie liczyła te skarby, bo później nad ranem, gdy od nas goście wyszli, palono tam w kuchni ogień, a dwie praczki rozpoczynały kampanię, która powtarza się tam dość często.

Czy takie marne stworzenie pojmuje urok śpiewu, muzyki, czar poezyi, słodycz marzeń; czy oprócz tajemnic gospodarskich przeczuwa inne?

Czy zastanawia się kiedykolwiek nad jaką kwestyą społeczną?...

Nie sądzę. Zdaje mi się bowiem, że ceny produktów, zalety lub wady służących, są to jedyne zagadnienia dla umysłu tego rodzaju kobiet dostępne, o reszcie nie ma co mówić.

Mąż sąsiadki, przystojny, młody człowiek najczęściej wychodzi sam lub z dziećmi, ona zazwyczaj w domu zostaje, niby sługa, wiecznie mając coś do roboty.

Nie rozumiem, jak on może kochać taką żonę; gdybym była w miejscu tego biedaka, uciekłabym, gdzie pieprz rośnie od podobnej towarzyszki.

— Proszę panienki...

— Co tam znowu?

— Przyszedł pan Kazimierz i pyta o panienkę.

— Powiedz, że wyjechałam.

Ah! co za nudziarz! Czyż obowiązaną jestem wyskoczyć zaraz, gdy przyjdzie, dziękować mu, że raczył nas swoją wizytą uszczęśliwić! Jest mama, Zosia, ciocia Ludwika, jeżeli ich towarzystwo nie wystarcza, może odejść, nikt go nie będzie zatrzymywał.

Piękna gosposia znowu porządkuje i sprząta. Zamiata, jak mamę kocham, znowu zamiata, już nie wiem nawet który to raz od południa, zbiera książki i lalki, chowa, układa z całem przejęciem się ważnością sprawy.

A to co znowu? Wdrapuje się na szafę ze ściereczką kto wie, może i na piecu czego szukać zacznie Oryginalna!

— Panieneczko...

— Idź że moja Zuziu! Daj mi spokój.

— Pan Kazimierz powiada, że zostać dłużej nie może i chciałby z panienką się pożegnać.

— Nie nudź mnie!

Ta nieznośna Zuzia jest strasznie ciekawa. Patrzy mi w oczy i złośliwie się uśmiecha.

Muszę przecież zapalić światło, poprawić włosy i ubranie, nasz melancholijny gość może jeszcze chwilkę poczekać.

Co za fatalność! znowu mam rumieńce. Przed samym wieczorem byłam zupełnie bladą, teraz, twarz mi płonie... Posiedzę jeszcze chwilkę, ochłonę nieco, bo tak do salonu wejść przecie nie wypada.

Słyszę w przedpokoju czyjeś kroki.. Może to Kazimierz odchodzi naprawdę... serce bije mi, jak młotem... oszalałam chyba.

Już zbladłam, zniknęły rumieńce... czy można iść teraz, czemuż znowu jestem tak blada?... Mniejsza! byleby tylko nie pożegnał mamy i cioci i nie zdążył już odejść...

— — — — — — — — — —

Te nudne dysputy wyprowadzają mnie z granic cierpliwości. Mój Boże! albożja na to mam lat ośmnaście, wesoły humor i chęć do życia, bym najpiękniejsze skarby młodości, które czas przecież z sobą zabierze, pogrzebała w czterech ścianach?

Mama zupełnie co innego, kobieta nie młoda, (nie wiem dokładnie, ile lat nasza kochana mateczka żyje na świecie), słowem — mama. Szanuję ją, kocham i zawsze w to wierzę, że wyjąwszy ją jedną, osławiona kapłanka domowego ogniska, jest tylko w dymie kuchennym uwędzoną, rozkrzyczaną jak indyk jejmością, a poetyczne wyrażenie bynajmniej z prawdą się nie godzi.

Kapłanka! co za szyderstwo! Sam dźwięk tego wyrazu przywodzi na myśl szlachetną postać kobiety, z dumą na czole, myślą od codziennych spraw oderwaną, a sięgającą w niebiosa; w rzeczywistości to nawet nie Hebe, lecz najpospolitsza klucznica, szafarka ze stwardniałą dłonią i pospolitemi ruchami. Nie rozumiem nawet, jak dobrze wychowany mężczyzna może gustować w takim okazie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z książek swoich. Jednakże właśnie ci „mistrze“ zdyskredytowali literaturę francuską i oni właśnie wywołali ten krach książkowy.

Oto jak jeden z doświadczonych księgarzy paryskich, który pamięta lepsze czasy literatury francuskiej, zapatruje się na krach książkowy i na dzisiejszą generacyę autorów:

„Bankructwo książek we Francyi — rzekł on — jest faktem niezbitym, ale nietyle jest ono bankructwem książki, ile bankructwem pisarza, bankructwem myśli pisarskiej, najstaranniej zapracowanem, w zupełności zasłużonem. Żalą się panowie pisarze, skarżą na wydawców? Miły Boże, odkąd ja tej piosenki słucham? Wydawca oszukuje pisarza! Dziennik wyzyskuje pisarza! Teatr ciemięży, gnębi pisarza! Literatura to jarzmo! I tak dalej, do końca. Jaki powód tych skarg? Oto pan pisarz francuski wciąż narzeka, że mało zarabia... Gdybyście jednak znali ich bliżej, tych wszystkich pisarzy. Większa połowa odrobiny rozumu w głowie nie ma.

„Podam wam dokładny obraz dzisiejszego literata francuskiego:

„Ledwie wydostał się z liceum, które z biedą że skończył, siada przed stolikiem i puknąwszy palcem w czoło powiada sobie i światu, że ma tam coś, że wypisać się potrzebuje. Inni ludzie robią inaczej. Jeden idzie do wojska; drugi poświęca się ciężkiemu i nudnemu zawodowi administracyi; trzeci kształci się dalej naukowo; czwarty idzie na kupca, i tak dalej. Ten jednak powiada: — nie, ja potrzebuję się wypisać! Zanim jednak jeszcze coś napisał stara się przedewszystkiem poznać jak najwięcej ludzi głośniejszego imienia w jakimkolwiek kierunku, przedewszystkiem zaś w zawodzie pisarskim, w teatrze, w księgarstwie. Ten i ów z autorów wysłuży się młodzieńcem w jakiej niewygodnej okazyi i wprowadzi go za to do kilku firm i domów, dotąd dlań zamkniętych. To jego pierwsze staranie, a drugie zawiązać stosuneczek z jakąś aktorką. Trzecie — nadskakiwać żonie tego i owego wydawcy, redaktora, bankiera, deputowanego i t. p. Kiedy to się stało, młody człowiek pisze jakie 300 stronic emetykowych i daje temu najczęściej miano: „Roman psychologique“. Rodzina drukuje to najczęściej swoim kosztem; oblegany przez nią jakiś wujaszek daje 3.000 franków na reklamy (tyle to kosztuje tutaj co najmniej). Za tę cenę jeden krytyk napisze, że romans pana Y jest „*plein de saveur*“, drugi, że jest „*sauve*“; trzeci, że jest „*poignant*“; czwarty, że autor jest „*quelqu'un*“; piąty, że wygląda niecierpliwie nowej powieści „młodego mistrza“... i. t. d. On już jest mistrzem, *maitre!*

„Cóż to jest za książka, którą napisał? Najczęściej jakiś głupi lub odrażliwy casus patologiczny, głupia lub wstrętna anegdota rozwałkowana na tom cały. To się nazywa dziś romansem psychologicznym, a czytać się nie daje żadną miarą, skacząc nawet co trzydzieści stronic. Książka leży — nikt jej brać nie chce. Zmiłowała się nareszcie jakaś ciotka, wykupuje dwa pierwsze wydania i zabiera je na prowincyę — ukazuje się t r z e c i e. Odtąd młody pisarz ma już imię. Zaczyna pisać kroniki, fejletony, podpisuje się jak najobficiej, daje teatrowi jednoaktówkę, pisze nową powieść. W tem wszystkiem czczość zupełna, ani jednej myśli nowej, ani jednego poglądu szczerego, nigdzie, na żadnej kartce nie widać, że autor przeszedł przez te dziedziny, które prawdziwego pisarza urabiają, — przez dziedzinę myśli czystej, upojeń poetycznych i prawdziwej głębi uczuć. Robi jednak tak zwaną karyerę. Żeni się. Młodziedzieniec buduje za posag żony willę, swoje „Tusculum“, jak powiada skromnie, mebluje sobie gabinet, jak na mistrza pióra przystało, a nazajutrz „Figaro“ zjadłszy w nowej willi wyjątkowe śniadanie, opisuje, w jakiej to uroczej miejscowości tenże mistrz będzie czerpał natchnienie. Odtąd dwa tomy co rok idzie butwieć na półkach księgarskich. Fejletony i kroniki sypią się obficie, a wszystko czcze, wszystko beztreściwe, wszystko do ziewania pobudza. Dla czego? Bo to wcale nie pisarz, ani z materyału pisarskiego się urobił. I taki to człowiek dochodzi do kilkudziesięciu tysięcy franków rocznie dochodu, robiąc pieniądze w taki sam sposób przy pomocy reklamy i tylko reklamy, jak paryzki aptekarz na licha wartych pigułkach i pastylkach. To jest śmieszne, niedorzeczne, wstyd bierze, kiedy się o tem pomyśli, ale koniec końców tak jest. Znudzona do niemożliwości publiczność powiedziała nareszcie: basta — i ani chce brać książek tych panów do ręki. Dla nas księgarzy klęska a co dla nich? Także. Ale oni zasłużyli najzupełniej: bankrut finansowy nie może liczyć na zaufanie ogółu, bankrut umysłowy nie może liczyć na poczytność. Publiczności sprzykrzyło się płacić po 3 fr. 50 c. tytułem jakiegoś urojonego podatku nie mającego nazwy.

„Zdrowy rozsądek wziął górę. Dla tego książki nie sprzedają się. Czytający ogół zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że trzeba popierać talenta, że społeczeństwo potrzebuje poetów i pisarzy, ale wcale nie widzi potrzeby dawać swojego grosza niedołęgom umysłowym, chcącym zbogacić się, dając pióro swe na usługi Bóg wie jakie i brednie piszącym. To nie jest krach książki, tylko krach autorów niepowołanych. I niechaj sobie ci panowie jak chcą lamentują, niech jak chcą szemrzą, a powstają przeciw chciwości wydawców, nic a nic tutaj niewinnych. Pozwólcie im jęczeć. Łzy ich nikogo nie rozrzewnią. Niechaj komornik sprzeda im pałace, wille, konie i powozy; niechaj sobie w łeb strzelają z rozpaczy, byle wszyscy, byle wszyscy. I niech przepadnie ten rodzaj przeklęty, który przemarnował tak świetną spuściznę imienia pisarza francuskiego. Tak jest, niech przepadnie i niech się nigdy nie odrodzi!

„Nie potrzebnjemy więcej powieści, pisanych jedynie w tym celu, aby obmyć jakąś figurę wpływową i istotę brudną w gruncie rzeczy przedstawić za anioła i dostać za to legię honorową; nie potrzebujemy powieści pisanych za pieniądze dla przypodobania się temu lub owemu finansiście, a takie to książki pisują wszyscy ci autorzy jakiś pp. Corel, Pradel, Porel, Chadel i t. p.“

Z tego, co powiedział ów księgarz, możecie się przekonać, że krach ów jest całkiem zasłużony i prędzej czy później musiał nastąpić.

Relikwia w Trewirze.

7go września.

Miałem poprzestać na jednym liście o Trewirze, — tymczasem piszę już drugi, i nie jestem pewny, czy zawrę w nim te wszystkie wrażenia i wspomnienia dni tutaj przebytych, które zasługują na zaznaczenie.

Chodzę od czasu do czasu na dworzec kolejowy, gdzie widok i ruch nieopisany w zdumienie wprawia starą osiadłą ludność tego miasta, którego mury dawnych Rzymian pamiętają. Pociągi jeden za drugim, a wszystkie przepełnione aż do ostatniego miejsca.

— *Trier! Trier!* — wołają konduktorzy. Pociąg się wyludnia, na platformie tłum, że ani się przecisnąć, i pociąg rusza dalej... pusty.

Owo „*Trier! Trier!*“ stało się powodem szczególnej, ale bardzo charakterystycznej mistyfikacyi, kiedy przybywać poczęły pociągi, wiozące pielgrzymów z Alzacyi i Lotaryngii.

— *Trier! Trier!* — wołają konduktorzy, gdy pociąg stanął.

Na to słowo wyskakują niektórzy z pociągu, ale ci co w wagonach pozostali, cofają ich, wołając:

— *C'est pas ici, pas ici! Montez donc!*

Wszczął się zgiełk, zamięszanie, konduktorzy silą się, aby wytłumaczyć, jak się rzecz ma, wszystko na próżno.

Z dziesięć minut to trwało, zanim wszyscy wysiedli, zrozumiawszy, że przybyli na miejsce, że to jest Trewir, to jest miasto, które po francusku *Trèver* się zowie, a po niemiecku *Trier! Trier!* co do *Trèver!* niezupełnie jest podobne.

Pielgrzymi przybywający koleją lub od tej strony pieszo idący, a takich jest wielu, śpiewając kantyczki, pociągają kompanią ulicami starego 25 000 mieszkańców liczącego Trewiru, z których co najmniej 24.999 wylega wówczas na ulicę, z założonemi rękami, pełnym życzliwości uśmiechem na ustach a nierzadko i dobrem słowem oświadczających gotowość swą do bezinteresownych usług.

Ciągnąc kompanią natrafiają po drodze pielgrzymi na Czarną Bramę, która jest jednym z najgodniejszych uwagi w Trewirze pomnikiem. Ma ten olbrzym prawdziwy 36 metrów długości, 21 szerokości i 29 metrów wysokości. Brama ta, albo raczej łuk wjazdowy nie jest wykończony i, tak jak jest, wieki przetrwał. Pochodzi on, jak świadczą uczeni, z ostatnich chwil panowania rzymskiego, więc z czwartego mniej więcej stulecia ery naszej.

Stąd ulicami strojnemi w chorągwie pielgrzymi dochodzą do katedry, która także jest pomnikiem nie lada. Jest to jeden z najstarszych w Niemczech kościołów. Kilkakrotnie zburzona częściowo w skutek najazdów, katedra trewirska przedstawia typ najbardziej mięszany pod względem stylu. Pierwotne mury, z czasów rzymskich, są z marmuru; późniejsze z kamienia wapiennego i cegieł.

Na placu, przed portykiem, mamy obecnie widok prawdziwie szczególny. Od samego portyku ciągnie się wężem o jakich dwudziestu zwojach, przez plac cały, sznur pielgrzymów ginący w bocznej ulicy. Pielgrzymi ci koleją wstępują do katedry. Jest ich zwykle do trzech tysięcy. W skupieniu ducha a nabożnej myśli czekają swojej kolei cierpliwie, aby doczekawszy się błogosławionej chwili, klęknąć i czołem uderzyć o ziemię przed szatą świętą Zbawiciela. Jaki porządek, wzorowy jaki systemat panuje tutaj i w ordynek wszystkich ustawia, trudno wyobrazić sobie.

A może kto chce wiedzieć, jaki jest los tych, którzy ku samemu końcowi trzechtysięcznego „węża“ miejsce znaleźli? Los to nie do zazdrości, każdy skręt tego węża to przybliża ich, to oddala; to dreptanie trwa po godzin kilka i niezawsze skutkiem uwieńczone bywa. Wczoraj naprzykład po północy, do samej północy snuła się ta procesya pobożna po katedralnym placu i nie wszyscy do wnętrza katedry dostąpili. Żadnego żalu jednak, żadnej skargi. Jutro zacznie się od początku. Wiara to rzecz, zaiste, wielka i piękna!

Ale oto jesteśmy już wewnątrz katedry; przybyliśmy pograniczny od placu portyk. Wnet zjawiają się panowie w czarnych surdutach i prowadzą pielgrzymów. Są to notable Trewiru; mają na sobie wstążkę żółto-czerwoną — barwy katedry.

W nawie głównej zdala widnieje relikwiarz złocisty. To nie jest jeszcze święta Suknia (*der heilige Rock*), to są inne relikwie Zbawiciela i jego uczniów. Katedra trewirska posiada bowiem w swoim skarbcu jeden gwóźdź i duży odłam krzyża św., dalej jeden ząb Piotra św. i dwa ogniwa jego kajdan, wreszcie przechowuje czaszki św. Mateusza i cesarzowej Heleny itd.

Tuż obok tych relikwij znajduje się ogromna puszka, do której pielgrzymi składają ofiary na świętopietrze. Dopiero poza wielkim ołtarzem pod kolumnadą wystawiona jest święta Sukienka, grubem szkłem na zewnątrz osłonięta, którą czytelnicy znają już z poprzedniego listu mojego. Zważywszy ogromny napływ pobożnych, kilka sekund zaledwie pozostaje dla każdego pragnącego złożyć hołd świętej relikwii. W samej rzeczy, jeśli przypuścimy, że tylko 10.000 pobożnych na dobę pragnie przed tą relikwią skłonić głowę i każdy z nich pięć do sześciu sekund zabierze na ukłęknięcie i dotknięcie szklanej tafli przesłaniającej relikwię, wypadnie nam tysiąc minut czyli z górą 16 godzin, więcej niż przeciętna doba. Cóż dopiero, gdy pielgrzymów przybywa codziennie 30 do 40 tysięcy! W tych warunkach każdy zrozumie, że wielu pielgrzymów ma czas zaledwie ukłęknąć przechodząc mimo świętej Sukni; zobaczyć ją i rozpoznać bliżej nie podobna. Poprzestać nam trzeba na wizerunkach, dosyć zresztą sumiennie wykonanych.

Kronika.

Lwów 15 września.

Dar. Gminie Torhanowice, w powiecie samborskim, darował Cesarz, 100 złr. na budowę szkoły.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Wilgę, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Tarnobrzegu; Antoninę Morawską, stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Bursztynie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Pilźnie ogłasza z terminem do 1 listopada b. r. konkurs na posady nauczycielskie w jednoklasowej szkole w Dębowej, w dwuklasowej szkole w Róży i Zancwie, oraz w szkole filialnej w Kamienicy górnej.

Sąd powiatowy w Rymanowie poszukuje dwóch dyetaryuszy obeznanych z manipulacyą sądową.

Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologii mechanicznej. — Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., nadaną zostanie przez kolegium profesorów na czas od 1 października rb. do końca września 1893. — Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieli ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem drugiego egzaminu rządowego.

Podania o tę posadę wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta i w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 25 bm.

Instalacya nowego biskupa stanisławowskiego ks. Kuiłowskiego, odbędzie się po ukończeniu synodu ruskiego. Aż do tego czasu zawiadywać będzie stanisławowską eparchią archipresbiter ks. kan Faciewicz.

Baron Czedik jeneralny dyrektor kolei państwowych przybył do Lwowa w niedzielę o godzinie 5 m. 40 wieczorem. Na dworcu przedstawili się mu wszyscy szefowie oddziałów, poczem udał się on na obiad do p. Namiestnika. Po obiedzie wyjechał baron Czedik osobowym pociągiem do Podwołoczysk, a wczoraj rano wyjechał z Krasnego do Brodów. Na wszystkich stacyach przedstawiał się mu personal kolejowy.

Wieczorem wczoraj o godzinie 5-ej powrócił br. Czedik do Lwowa. Dziś zwiedzać będzie on wszystkie biura kolejowe, warsztaty i t. d., a nadto przedstawi się mu cały personal kolejowy tutejszej dyrekcyi.

Wybory uzupełniające. Pojutrze dnia 17 bm. odbędzie się wybór uzupełniający 6 członków Rady powiatowej w Buczaczu, z grupy miast, oraz jednego członka Rady powiatowej w Tłumaczu, z grupy gmin wiejskich.

Do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie zgłosiło się do zapisu 114 kandydatek, dla braku miejsca, przyjęto jednak tylko 56 kandydatek.

Uroczyste poświęcenie nowowybudowanych szkół miejskich odbyło się dziś o godzinie 8-mej rano.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17 września b. r. o godzinie 6 wieczorem.

Miejsca funduszowe w zakładach wojskowych. Najjaśniejszy Pan nadał z początkiem roku szkolnego 1891/92 miejsca funduszowe w wychowawczych i naukowych zakładach wojskowych, ustanowione przez Sejm „fundacyą jubileuszową im. Franciszka Józefa I“: Władysławowi Janowi Gottlichowi z Krakowa, ukończonemu uczniowi gimnazyalnemu, w Akademii technicznej w Wiedniu; Augustowi Tadeuszowi Warchałowskiemu ze Starej Jastrzębki, ukończonemu uczniowi gimnazyalnemu, w wojskowej Akademii w Wiener-Neustadt; Emanuelowi Homolaczowi z Krakowa, ukończonemu uczniowi gimnazyalnemu, w Akademii technicznej w Wiedniu; Sewerynowi Langowi ze Lwowa, ukończonemu uczniowi gimnazyalnemu, w Akademii technicznej w Wiedniu.

Następnie nadał Najjaśniejszy Pan galicyjskie miejsca funduszowe w wojskowych zakładach wychowawczych: Stefanowi Poźniakowi, uczniowi I klasy gimnazyalnej w Tarnopolu, w niższej wojskowej szkole realnej w Koszycach; Mieczysławowi Chylińskiemu, uczniowi I klasy gimnazyalnej we Lwowie, w niższej wojskowej szkole realnej w Koszycach.

Na dodatkowo opróżnione miejsca funduszowe powołani zostali: Adam Podsoński, uczeń IV klasy ludowej w Krakowie, i Rafał Cywiński, uczeń I klasy gimnazyalnej z Płotyczy.

Teatr Wielki w Warszawie. W piątek d. 11 września b. r. po szesnastomiesięcznem zamknięciu otwarto scenę teatru Wielkiego w Warszawie — zupełnie przebudowaną kosztem pół miliona rubli. Nowa scena jest urządzoną bardzo starannie, odpowiada w zupełności wszelkim nowoczesnym wymaganiom i rywalizować może pod względem wewnętrznego urządzenia z najpierwszymi teatrami Europy. Cały gmach oświetlony jest elektrycznością.

Bastówka. Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż lwowscy czeladnicy introligatorscy doręczyli swym majstrom petycyę, w której upraszali ich o podwyższenie płacy, zmniejszenie liczby godzin pracy i t. p.

Majstrowie żądań czeladników introligatorskich dotąd nie uwzględnili, zdaje się więc, że czeladnicy zaprzestaną pracować.

Za przykładem lwowskich kolegów poszli także czeladnicy introligatorscy w Krakowie, którzy w liście otwartym wystosowanym do majstrów zażądali: ustanowienia 10-godzinnego dnia pracy, podwyższenia dotychczasowych płac o 35%, ustanowienia minimalnej płacy tygodniowej w kwocie 8 złr. i regularnej wypłaty. Prócz tych zasadniczych punktów, odezwa obejmuje i inne drobniejsze postulaty, a kończy się temi słowy: „Od żądań tych nie odstąpimy. — Gdyby jednak pp. pryncypałowie słuszności naszych żądań uznać nie chcieli i w ciągu dni 14 od ich wręczenia zadosyć im nie uczynili, wtedy uciekniemy się do ostatniej broni — do bezrobocia“.

Usiłowane samobójstwo abituryenta. W gimnazyum niemieckiem usiłował wczoraj wieczorem odebrać sobie życie abituryent K., a to przez powieszenie się na drzwiach w kurytarzu, na szczęście w sam czas spostrzeżono i udaremniono ten zamach. Powodem rozpaczliwego czynu, było to, iż K. zasiadłszy do matury, nie zdał jej. Fakt usiłowanego samobójstwa zdarzył się w czasie trwania egzaminu.

Czytelnia katolicka. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo we Lwowie, założyło „Czytelnię katolicką“, której celem jest stworzenie ogniska katolickiego dla nauki i zabawy, rozpowszechnianie zasad i pojęć katolickich za pomocą książek, czasopism i dzienników. Spodziewać się należy, że piękne cele czytelni znajdą wśród ogółu naszego społeczeństwa poparcie, które najskuteczniej tem się objawi, jeżeli posiadający odpowiednie książki, zechcą zasilić niemi świeżo utworzoną czytelnię.

Śluby. W Stanisławowie odbył się dnia 8 bm. ślub panny Maryi Marmoroszównej z p. Mikołajem Zwaryczem kontrolorem podatkowym.

W sobotę dnia 12 b. m. odbył się w kościele OO. Karmelitów w Krakowie ślub panny Władysławy Dasiewiczównej z p. Antonim Gawłem. Związek małżeński pobłogosławił ks. Prałat Szczeniowski.

Synod gr. kat. we Lwowie. Członkami greckokatolickiego synodu we Lwowie mianowano z archidyecezyi lwowskiej oprócz wszystkich dziekanów, także ks. ks.: Leona Dżolińskiego z Łapszyna, Ambrożego Zarzyckiego z Romanowa, Jana Ozarkiewicza z Bolechowa, Józefa Wieliczkowskiego z Czerteża, Onufrego Zacerkiewnego ze Skniłowa, Porfirego Bażańskiego ze Srok, Ignacego Teliszewskiego z Bilki, Paszkowskiego z Oleska, Józefa Zajączkowskiego z Łopianki, Włodzimierza Dorożyńskiego z Miznnia, Mikołaja Kolessę ze Strutyna, Klemensa Glińskiego z Kamiennej, Anatola Dolińskiego z Jachtorowa, Romana Kuncewicza ze Stanimierza i katechetów ks. Aleksandra Torońskiego, Aleksandra Stefanowicza, Onufrego Łepkiego, Bazylego Kopytczaka i Jana Guszalewicza.

Szajka denuncyantów na Bukowinie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Przed paru dniami aresztowano w Waszkowcach i odstawiono do Czerniowiec znowu jednego „konfidenta“ w osobie pana Dawida Hersza Tellera, brata aresztowanego już ober-konfidenta Simona Lejby Tellera. W ten sposób w areszcie śledczym czerniowieckiego sądu krajowego znalazł się już cały sztab główny spółki denuncyantów, oraz paru wyższych dostojników tej instytucyi i paru szeregowców.

Jako sztabowców tej niebywałej bandy trzeba uważać obu jej założycieli, a to: pp. Jankla Schaffera i Simona Lejbę Tellera. Nazywali się oni ministeryalnymi konfidentami, albowiem byli osobiście u ministra skarbu, a ztamtąd odesłani zostali do bukowińskiej dyrekcyi skarbowej. W gronie spólników — i po za tem gronem — oddawano im wielkie honory, o czem świadczą znalezione podobno przy nich listy z wysokimi podpisami i pieniędzmi. Szanownych tych ober-konfidentów — którzy, mówiąc nawiasowo, znają się już wybornie z kratami więziennemi, — prokuratorya oskarża o dwie zbrodnie: wymuszanie i namowę do fałszywego świadectwa. Druga kategorya aresztowanych, to zacni dostojnicy spółki: pp. Dawid Hersch Teller i Kalman Trichter. Zanim zostali mężami zaufania, nazywano ich powszechnie *gefährliche Individuen*. Tym prokurator zarzuca również wymuszenie pieniędzy i nakłanianie świadków do fałszywego świadectwa.

Wreszcie dostało się do więzienia jeszcze trzech szeregowców, którzy — Bóg wie, jakim sposobem — pozostając w zaciężnej służbie spółki, zaplątali się w przykrą konfidencyę z kratą więzienną. Są to trzej wieśniacy z Słobod i Baniłowa. Ma do nich wielki żal władza bezpieczeństwa z powodu, iż bądź to uczestniczyli w namawianiu świadków do fałszywych zeznań, bądź też sami fałszywie zeznawali, bądź wreszcie bezpodstawnie oczerniali żandarmów w sprawie dochodzeń gorzelnianych.

Ale, oprócz regularnej armii, operowała u nas jeszcze partyzantka, wolontaryusze, działający na skrzydłach korpusu na własną rękę. Jednym z takich ochotników był niejaki Grünfeld. Dobrze mu się działo i działoby się jeszcze lepiej, gdyby nie pan Pasakas z Zastawny, który wesołego wolontaryusza schwytał na gorącym uczynku i niemiłosiernie oddał w ręce sprawiedliwości karzącej. P. prokurator stanowczo utrzymuje, że tytularny konfident p. Grünfeld działał jako ochotnik do wymuszania pieniędzy pod groźbą fałszywej denuncyacyi. Oczywiście, wobec aresztowania obu firmantów i głównych „szafarzów“ intytucyi, całemu przedsiębiorstwu zagraża kompletna ruina.

W kołach właścicieli i dzierżawców gorzelń na Bukowinie, agitują za projektem wysłania deputacyi do ministra hr. Schönborna w razie, gdyby on odwiedził Czerniowce. Delegaci mają prosić ministra o stosowne zarządzenia w sprawie jak najrychlejszej i energicznej akcyi przeciw korupcyi, szerzonej przez denuncyantów.

† August Lewakowski. W Iwoniczu w nocy z soboty na niedzielę, zmarł w 59 r. życia dr August Lewakowski, adwokat krajowy, burmistrz m. Krosna, członek Rady powiatowej krośnieńskiej, honorowy obywatel m. Sambora, b. poseł do Rady państwa itd. itd. Śp. zmarły był człowiekiem zacnego charakteru, a przedwczesny zgon jego pogrąża w żałobę nie tylko rodzinę, ale także szerokie koła naszego społeczeństwa, któremu zmarły wielkie oddał usługi. Śp. zmarły pochodził ze Lwowa. Po ukończeniu nauki wstąpił do służby sądowej. Otrzymawszy godność radzcy sądowego, opuścił służbę rządową i otworzył kancelaryę adwokacką. Prawym charakterem i niepospolitemi zdolnościami zjednał sobie zaufanie wszystkich obywateli a dowodem tego było powołanie go do reprezentacyj powiatowych i gminnych, rad nadzorczych wielu stowarzyszeń mających dobro ogólne na celu — wreszcie powierzenie mu mandatu posła do Rady państwa.

Wielkie zasługi położył zmarły około podniesienia miasta Krosna, które tylko dzięki jego świątlej pracy stało się ogniskiem dźwigającego się z upadku przemysłu tkackiego w kraju. Budowa gmachu dla głównej fachowej szkoły tkackiej i budowa pierwszej w naszym kraju fabrycznej blicharni i apretury płócien — to przeważnie zasługa śp. zmarłego. Obie budowy już ukończono i wkrótce miało nastąpić oddanie ich na cel publiczny, ale niestety śp. zmarły chwili tej nie doczekał.

Przemysł naftowy, świetnie rozwijający się w okolicy Krosna, zawdzięcza mu również swe powodzenie. — Na tem polu szedł on w ślady śp. posła Łukaszewicza, którego był serdecznym przyjacielem i doradzcą. Dbając o rozwój przemysłu krajowego i miasta, które mu swe rządy powierzyło, śp. zmarły nie przyjął ofiarowanego mu ponownie mandatu do Rady państwa, lecz poświęcił swe życie pracy około dobra kraju i miasta, z nadzieją, że przecież kiedyś lepsze czasy zaświtają, a my niepodzieleni na wrogie obozy wspólnemi siłami, jednością i zgodą pomyślniejszą dolę przyspieszyć sobie zdołamy. — Niestety, Stwórca nie pozwolił mu długo pracować, śmierć nielitościwa przecięła nić tego tak czynnego i wielce zasłużonego żywota.

Przyczyną przedwczesnego, prawie nagłego zgonu śp. Augusta był pożar, który dnia 10 bm. wybuchł w Krośnie. Śp. zmarły, chociaż czuł się już chorym, na pierwszą wieść o ogniu znalazł się na miejscu pożaru i z podziwu godną energią kierował akcyą ratunkową. Wśród ogólnego popłochu nietylko słowami zachęcał i kierował, lecz nawet czynnie pobudzał innych i sam walczył z groźnym żywiołem. To też doznane podczas pożaru wzruszenia przyspieszyły zgon jego.

Kraj stracił w śp. zmarłym dzielnego i zacnego obywatela, którego imię wszyscy ze czcią wspominać będą. Owoce niezmordowanej jego pracy i trudów, tj. rozwój w Galicji przemysłu tkackiego i naftowego, będą najlepszym pomnikiem wzniesionym jego pamięci. Cześć mu!

„Niedaleko pada jabłko od jabłoni.“ Prawdę w przysłowiu tem zawartą potwierdza następujący wypadek, w którym główną rolę odegrała najmłodsza córka ks. Walii, znanego z niezbyt budującego sposobu życia.

Przed kilku dniami na odbywającej się obecnie w Londynie wystawie morskiej zjawiły się dwie młode damy, które po zwiedzeniu wystawy wstąpiły do pobliskiej restauracyi i kazały sobie podać śniadanie. Następnie jedna z nich wyjęła eleganckie puzderko i z całym spokojem zapaliła cygaro wobec zdziwionych współbiesiadników. — W zwolenniczce palenia cygar poznano córkę księcia Walii, a przykład dany przez córkę następcy tronu spowodował i inne młode damy angielskie do naśladowania tego nowego sportu.

Bądźcobądź o wychowaniu młodej panny, która publicznie pali cygara, trudno powiedzieć wiele dobrego.

Poddaństwo-obywatelstwo. Ksiądz Wojdag — niegdyś profesor akademii petersburskiej, następnie proboszcz i dziekan miński, kapłan zasłużony w sprawie kościelnej i narodowej wykonał w zeszłą niedzielę przysięgę na wierność i przyjął poddaństwo austryackie. — Ksiądz arcybiskup Issakowicz przed dwoma laty przyjął księdza Wojdaga do swej archikatedry i do swego stołu.

Ze Skałatu nam piszą:

Przy uzupełniającym wyborze do Rady powiatowej skałackiej z grupy gmin wiejskich wybrany został dnia 10 bm. jednogłośnie — bo 154 głosami na 155 głosujących — członkiem Rady ks. Aleksander Walenta, rz. k. proboszcz w Grzymałowie.

Korpus ck. weteranów wojskowych mianował swymi członkami honorowymi pp.: Michała Michalskiego, posła sejmowego; Wojciecha Łukawskiego, dyrektora zakładu św. Łazarza; Alojzego Schneidra, radzcę ck. dyrekcyi poczt i telegrafów; Józefa Zawałkiewicza, komisarza ck. dyrekcyi policyi.

Kocia muzyka. Ze Stryja donoszą, że niektórzy uczniowie tameczego gimnazyum, chłopcy zupełnie rozpuszczeni i zepsuci, urządzili kocią muzykę swemu dyrektorowi. — Żywimy nadzieję, że władze szkolne przeprowadzą energiczne śledztwo i jak najsurowiej ukarzą winnych.

Pobyt hr. Schönborna we Lwowie. Podczas obiadu, który w niedzielę odbył się u p. Namiestnika, pierwszy toast na cześć dostojnego gościa wzniósł p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni w następujących mniej więcej słowach: „Zakres wymiaru sprawiedliwości, a nie mniej stan sędziowski w ogóle, poczytywane są w świecie cywilizowanym za wzniosłe powołanie. Stwierdzając tę cenną zasadę, powinniśmy tem bardziej trzymać się jej w Austryi, i zapewniać jej poszanowanie we wszystkich legalnych kierunkach, że w naszej monarchii dewizą korony habsburskiej jest: *Justicia regnorum fundamentum*, a Najj. Pan, Najmiłościwszy nasz Monarcha, jak we wszystkiem, tak i w tej mierze przoduje dobrym przykładem i raczy wznosić wysoko tę dewizę, pozostając jej zawsze wiernym. Wieść o wysokich odwiedzinach p. Ministra sprawiedliwości, jak to się samo przez się rozumie, poruszyła radośnie umysły w kraju i natchnęła wdzięcznością. Jego Ekscelencya czuł potrzebę zbadania istniejących stosunków naocznie, chciał poznać osobiście szersze koła w kraju naszym, i nie cofając się przed trudami podróży, program jej żmudny wypełnia całkowicie. Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach i na udowodnionej życzliwości Waszej Ekscelencyi dla kraju, żywimy silne przekonanie, że Wasza Ekscelencya uznane potrzeby uregulowanego wykonywania sprawiedliwości i sądownictwa, oraz uprawnione życzenia kraju w tym kierunku, w granicach możności łaskawie uwzględnić raczy. Mniemam również, iż wolno mi wypowiedzieć, że kraj cały wygląda z pełnem zaufaniem dalszej skutecznej działalności Waszej Ekscelencyi i z wdzięcznością uznaje to, co Wasza Ekscelencya dotychczas zdziałałeś. Pozwalam sobie za uprzejme i łaskawe a dla Waszej Ekscelencyi z takim trudem połączone odwiedziny wyrazić Waszej Ekscelencyi niniejszem nasze najgorętsze podziękowanie i upraszam wielce szanowne zgromadzenie, ażeby spełniło ten toast na pomyślność Jego Ekscelencyi p. Ministra sprawiedliwości.

Toast ten, wysłuchano z zapałem, poczem zabrał głos p. Minister.

Dziękując za toast podniósł p. Minister z naciskiem, że piękny ten kraj, który właśnie zwiedza odznaczał się zawsze nadzwyczajnym patryotyzmem i przywiązaniem do państwa i dynastyi, nie cofając się nigdy nawet przed najwyższemi ofiarami. Kraj ten więc i ludność zasługują na szczególną i serdeczną opiekę ze strony rządu. Jednym z dowodów tej pieczołowitości rządu — kończył p. Minister — jest fakt, że na czele tego kraju stoi dziś mąż, tak powszechnem otoczony uznaniem, iż wszyscy tu zebrani szanowni panowie zechcecie niezawodnie spełnić z uniesieniem toast: JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni niech żyje!

Uczta trwała do godziny 9-tej wieczorem.

Wczoraj o godzinie 9 z rana rozpoczął p. Minister wizytacyę sądów lwowskich. Najpierw udał się do sądu krajowego dla spraw cywilnych, gdzie powitany przez prezydenta p. Józefa Piątkowskiego i gremium radzców, zwiedził wszystkie biura, wypytując się szczegółowo o stosunki i bieg spraw, o ich liczbę i t. d. Ztąd udał się p. Minister do sądu krajowego dla spraw karnych. Powitany u wejścia do budynku sądowego przez wiceprezydenta p. Białoskórskiego, wstąpił do protokołu podawczego, gdzie się przekonał o sposobie manipulacyi, następnie udał się do biura prezydyalnego, zasięgając tu informacyj o podziale pracy, o liczbie spraw, jakie były w przeciągu ostatnich lat kilku, wchodził szczegółowo w sposób rozdzielania rozpraw i zatrudniania każdego z sędziów; dowiadywał się o przeciętnym czasie trwania rozpraw, o liczbie kadencyj sędziów przysięgłych itd. Z biura prezydyalnego udał się p. Minister do sali rozpraw głównych, gdzie właśnie przed sądem przysięgłych odbywała się rozprawa przeciw S. Kesslerowi i tow. o zbrodnię oszustwa, przysłuchiwał się przez czas pewien tokowi rozprawy, a następnie przeszedł do mniejszej sali rozpraw, gdzie przed trybunałem orzekającym toczyła się rozprawa przeciw włościaninowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa przez krzywoprzysięstwo. I tej rozprawie przysłuchiwał się pan Minister z wielkiem zajęciem, a następnie przechodził wszystkie biura i zwiedzał je szczegółowo. Był także w ekspedycie, przekonał się o umieszczeniu urzędu pomocniczego a wreszcie zwiedził registraturę.

Z gmachu sądowego udał się Minister na miejsce budowy nowego pałacu sprawiedliwości, gdzie zwiedzał nie tylko ubikacye parterowe, ale także i pierwszego piętra, mianowicie zarysy głównej sali rozpraw i t. d. Dłużej rozmawiał p. Minister z przedsiębiorcą budowy p. Chołoniewskim w języku francuskim, poczem zwrócił się do komitetu budowy i wypytywał się go o rozmaite techniczne szczegóły co do materyałów, i w ogóle o tok budowy, o termin jej wykończenia i t. d. Przy tej sposobności upraszał komitet p. Ministra, ażeby wpłynął na przyspieszenie budowy tak, iżby budowa części drugiej od strony gimnazyum Franciszka Józefa w przyszłym roku rozpoczętą być mogła.

P. minister wysłuchał życzliwie prośby komitetu, gorąco popartej przez p. Simonowicza i zapewnił o poparciu tej sprawy ze swej strony, jeżeli względy budżetowe nie będą stały temu na przeszkodzie. W końcu podziękował p. Simonowicz p. Ministrowi za szczególne opiekowanie się tą budową tak ważną i konieczną dla dogodnego pomieszczenia biur sądowych, poczem odprowadzony przez członków komitetu budowy, zwiedzał dom więzienny szczegółowo, mianowicie kaplicę, warsztaty, kuchnię, śpiżarnię i t. d. Z domu więziennego udał się p. Minister do gmachu prokuratoryi Państwa, gdzie go oczekiwał personal Prokuratoryi z prokuratorem p. Seredowskim i nadprokuratorem p. Zdańskim na czele. Następnie w towarzystwie p. Simonowicza, prezydenta Piątkowskiego, oraz radcy min. Tchórznickiego i sekretarza Zenkera, wyjechał p. Minister na wizytacyę sądu powiatowego i miejsko-delegowanego, gdzie zwiedził szczegółowo wszystkie sekcye, sale rozpraw, biura referentów i biura manipulacyjne, a także i areszta.

O godzinie 1 powrócił p. Minister do pałacu namiestnikowskiego, gdzie podano śniadanie, po którem nastąpiły audyencye. Po południu wyjechał p. Minister w celu złożenia wizyt: prezydentowi miasta p. Mochnackiemu, generałowi Bordolo-Boreo, Stanisławowi hr. Badeniemu, JE. dr. Smolce, Leonowi hr. Pinińskiemu, dr. Antoniemu Małeckiemu, JE. Adamowi Sapieże i Zygmuntowi Dembowskiemu. O godzinie 4 odbył p. Minister wizytacyę tutejszych zakładów karnych dla mężczyzn i dla kobiet. Po więzieniach oprowadzał go nadprokurator p. Zdański. Na obiedzie był p. Minister u p. Namiestnika, wieczorem zaś był w teatrze hr. Skarbka na przedstawieniu „Strasznego dworu“ Moniuszki.

Dziś o godzinie 8-ej rano był p. minister na uroczystem poświęceniu szkoły im. Mickiewicza, zkąd pojechał na dworzec, aby się udać w dalszą podróż po Galicyi.

Z Rzeszowa donoszą nam, że podczas wczorajszych wyborów uzupełniających do Rady miejskiej

wybrani zostali wszyscy panowie radni i zastępcy, którzy poprzednio mandaty swe złożyli. Społeczeństwo rzeszowskie dało więc dowód, że wstrętną mu jest przewaga w Radzie miejskiej spekulantów żydowskich, popieranych niestety przez kilku dygnitarzy chrześciańskich.

Niesumienność kupiecka Piszą nam ze wsi: „Dla ostrzeżenia innych opisać muszę wypadek, jaki mi się zdarzył w trafice Jojkima Frau w Drohobyczu. Dnia 8 września wstąpiłem do tej trafiki, żeby kupić marki. Położyłem więc na ladzie nowe rękawiczki i rozpłacałem się z kupcem; kiedy skończyłem, chcę wkładać rękawiczki, szukam, aż tu ich ani śladu nie ma. Na uwagę moję, że zginęły rękawiczki, żyd z gniewem ofuknął mnie i żeby nie to, iż w sklepie znajdował się jeszcze inny chrześcijanin, byłby mi jeszcze awanturę zrobił za to, że upominałem się o moję własność. Ale właśnie ten pan potwierdził, że widział, jak jeden z żydów sklepowych wziął rękawiczki z lady, nic jednak nie mówił bo nie wiedział, czyje są te rękawiczki. Mając w tym obcym człowieku świadka, zawezwałem policyanta i prosiłem, aby zrobił rewizyę w sklepie. Policyant oświadczył, że muszę się wprzódy udać na policyę i tam rzecz przedstawić. Poszedłem więc, na policyę, bo nie chciałem żydowi darować tej sprawki, a gdy tam byłem i całe zajście opowiadałem, wszedł policyant, przyniosł rękawiczki, które znalazł robiąc w sklepie rewizyę po mojem wyjściu. Ostrzegam więc publiczność *Antoni Szychowski* agronom w Rychcicach."

Krwawa biegunka panuje nagminnie w Stanisławowie i sąsiednich wioskach Po wsiach zapadają na czerwonkę przeważnie dzieci, w Stanisławowie zaś i starsze osoby. W kasie chorych złosiło się 80 robotników chorych na czerwonkę.

Temperatura. Termometr + 18° R. Barometr 766°. Spada. Pogodnie.

W Czytelni Towarzystwa przyjaciół oświaty, rynek l. 43 odbył się w sobotę 12 b. m. wieczorek wokalno muzyczny dla członków. Świetnie wykonane poszczególne punkta programu wywoływały za każdą razą burzliwe oklaski. Szczególnie podobała się wszystkim deklamacya panny Janiny Sedlaczkównej (Konopnickiej „Z łanów i pól" fragment) i znakomita gra na wiolenczeli p. Chmiawskiego. Chór czytelni odśpiewał kilkanaście pieśni patryotycznych i prześliczną piosenkę ruską „Do czarki".

W następną sobotę odbędzie się w czytelni odczyt p. Mokłowskiego „O powstaniu społeczeństw ludzkich".

Z Brzeżan nam donoszą, że tameczna publiczność uczęszcza chętnie na przedstawienia teatru p Lasockiej, zostającego pod kierownictwem p. L Różańskiego. Repertuar tego teatru jest bardzo obfity i dobry, a składa się ze sztuk nowych, grywanych na wielkich scenach, artyści zaś są przeważnie bardzo zdolni i sumiennie role traktują. W tym tygodniu wystawi ten teatr dwie komedye Bałuckiego „Dom otwarty" i „Klub kawalerów".

Przed jednym z sądów londyńskich stanęła w tych dniach 19-letnia piękna kobieta, jako oskarżycielka własnego męża. Mężem tym jest... murzyn, który zakochał się w białej dziewczynie i zyskawszy jej wzajemność, pojął ją za żonę. Tu był jednak kres jego zachwytów. Ożeniwszy się porzucił rychło żonę, która z tego powodu wytoczyła mu proces. Sędzia wyrzucał murzynowi niesumienne postępowanie na co czarny obywatel ze stoicyzmem odpowiadał, że mu biała skóra żony taki wstręt czyni, że widoku jej znieść nie może. Na uwagę sędziego, że podług ustaw jest teraz obowiązany żonę utrzymywać, powiedział, że gotów jest oddać ostatni szyling, ażeby nie potrzebował tylko całować jej kredowego oblicza.

Samobójstwo baletnicy Z Tryjestu donoszą, że 27-letnia piękna baletnica tamecznego teatru Leopoldyna Preiz skoczyła z okna swego mieszkania na ulicę i zabiła się na miejscu. Leopoldyna Preiz miała stosunek miłosny z pewnym arystokratą z Wiednia, który porzucił ją niedawno i to popchnęło ją do samobójstwa.

Wilczyca z sześciorgiem młodych pojawiła się na pastwisku w Izwonie w powiecie radowieckim na Bukowinie i pokaleczyła kilka sztuk bydła.

W Rożniatowie zmarła 6 września br. Józefa z Gregorowiczów Wilczyńska, wdowa po ś. p. Ignacym, weteranie wojsk polskich z r. 1831. Zmarła była jedną z dawnych matron polskich, która całe życie swoje poświęciła miłości Ojczyzny. Na jej ołtarzu złożyła syna Konrada, który zginął w walce o niepodległość w 1863 roku pod Borowem, i ku jego pamięci fundowała wieczystą fundacyę mszalną za duszę poległych pod Borowem. Nabożeństwo to odbywa się co roku w kościele OO. Bernardynów w dniu 22 października.

Nadto złożyła kwotę 3.000 złr. w Wydziale krajowym na fundacyę stypendyjną imienia Konrada Wilczyńskiego, przeznaczając odsetki od tej kwoty na stypendyum dla słuchacza techniki lub ucznia szkoły sztuk pięknych.

Z dniem jej śmierci fundacya wchodzi w życie. Cześć Jej pamięci.

Kongres antigorsetowy odbył się we wsi Sydenham w Ontario. Na obszernym placu kobiety rozpaliły wielkie ognisko, pozdejmowały gorsety i wrzuciły je w płomienie, przyczem wołały: „Chcemy takiemi umrzeć, jakiemi nas Bóg stworzył!"

Bratobójstwo. Ze Sztokholmu donoszą o smutnym wypadku, który wywołał tam ogromne wrażenie.

Przed kilku dniami znaleziono znanego w szerokich kołach stolicy młodego hr. Brora Mörnera nieżywego we własnem mieszkaniu. — Z początku przypuszczano samobójstwo, jakkolwiek powszechnie wiadomem było, że hrabia należał do ludzi, którzy nie gardzą marnościami świata i życie dość lubił, i jakkolwiek nie znaleziono w pokoju broni, którąby mógł był życia się pozbawić. Wkrótce jednak, gdy sprawa stała się głośną, dowiedziały się władze policyjne, że młodszy brat mniemanego samobójcy Jan hr. Mörner dzień przedtem kupował rewolwer w składzie broni. Wezwany przed sąd przyznał się on, że zabił brata przypadkowo. — Całe zdarzenie przedstawia się według jego zeznania w następujący sposób:

Jan hr. Mörner zjawił się owego wieczora u starszego brata i zażądał od niego pieniędzy. Kiedy brat wzbraniał się uczynić zadość temu żądaniu, Jan nagle wyjął rewolwer i oświadczył, że, jeżeli nie dostanie pieniędzy, to się w oczach jego zastrzeli. — Przestraszony hr. Bror starał się przeszkodzić wykonaniu tej szalonej myśli. Podczas szamotania się broń wypaliła i strzał ugodził go śmiertelnie. — Zraniony prosił brata, żeby drugim strzałem położył kres jego cierpieniom, co też on po krótkim namyśle uczynił. Opowiadanie to jednak nie zdaje się znajdować wiele wiary, bo bratobójcę aresztowano natychmiast.

Bracia ci pochodzą ze zubożałej rodziny arystokratycznej, a jeden z jej członków jest prostym palaczem na okręcie — Wuj zamordowanego posiada zamek w prowincyi nadreńskiej w Niemczech.

Jan hr. Mörner, znany w Sztokholmie z życia hulaszczego, był urzędnikiem kolejowym i mieszkał tymczasowo u brata, który go u siebie z całą gościnnością przyjął.

Scena powyżej opisana odegrała się podobno o godzinie drugiej w nocy.

Ich bin Frau von Kohn. O bardzo wesołej przygodzie donoszą nam z Preszburga: „Przed kilkoma dniami do jednego z tamecznych ogrodów publicznych wyszła na spacer żona preszburskiego bankiera pani Kohnowa z dwojgiem swych dzieci. Pochodziwszy po ogrodzie zmęczona usiadła na ławce, dzieciom zaś pozwoliła się bawić. Dzieci korzystając z pozwolenia pobiegły bawić się w łapanego.

Naprzeciw p. Kohnowej po drugiej stronie deptaka siedziała jakaś młoda, bardzo skromnie ubrana kobieta, a obok niej dwie dziewczynki, które z wielkiem zajęciem przypatrywały się zabawom dzieci p. Kohnowej i widocznie miały wielką ochotę pobawić się z niemi, gdyż wciąż coś szeptały do ucha swej matce. Ulegając zapewne ich prośbom, nieznajoma dama podeszła do p. Kohnowej i poprosiła ją, by swym dzieciom pozwoliła pobawić się z jej córkami. Pani Kohnowa, chociaż z widoczną niechęcią, uczyniła jednak zadość prośbie nieznajomej. Dzieci we czwórkę poczęły przeto bawić się wesoło i biegać ochoczo po ogrodzie.

Nagle p. Kohnowa przypatrująca się tym zabawom słyszy, iż dzieci nieznajomej damy mówią do jej dzieci „ty". Obraziło to ją wielce, pobiegła więc chyżo ku nim, dzieciom swym kazała siadać na ławce, a obce zgromiła za to, iż są niegrzeczne, gdyż ośmielają się „ty" mówić do jej dzieci. Gdy nieznajoma dama widziała, iż p. Kohnowa gniewa się na jej dzieci, podeszła ku niej i chcąc ją przeprosić zapytała, co jej dzieci zbroiły, że się na nie gniewa. Na to p. Kohnowa odpowiada: Dzieci pani są bardzo niegrzeczne, zanadto poufałe, bo ośmielają do mych dzieci mówić „ty", a ja jestem „Frau von Kohn". — „Przebacz pani — odparła nieznajoma — że moje dzieci były tak śmiałe; więcej się to nie powtórzy". A żegnając się dodała: „pani mi się przedstawiła, winnam więc i ja powiedzieć me nazwisko — jestem arcyksiężna Fryderykowa".

Jaką minę zrobiła wówczas pani Kohnowa, korespondent nasz nam nie donosi.

Siedmioletni muzyk. Raulek Koczalski nadworny pianista szacha perskiego, tureckiego sułtana i króla hiszpańskiego, a oprócz tego kawaler wielu orderów — oto są tytuły tego niezwykłego dziecka, które zaledwo czytać umie, a jest już artystą Grono osób, specyalnie poświęcających się muzyce ze zdziwieniem słuchało wczoraj gry jego u państwa Marków. Mały chłopaczek z płową czupryną i buzią gorzkiego dzieciaka, grał koncert Mendelsohna, potem dwie sonaty Bethovena, potem mazurek Gotharda, wreszcie jeden z Chopinowskich Nocturnów. Nie wiedzieć, co w grze jego bardziej jest godnego zastanowienia: czy rozumienie wielkich a trudnych utworów, które wykonywał prawie na pamięć, bo tylko czasami rzucał oczami na nuty; czy siła i pewność uderzenia tych małych rączek jego; czy wreszcie biegłość wielka, jaką się zdobywa tylko długiemi latami ćwiczeń. Jest to w każdym razie chłopczyk bardzo niezwykły, talent ogromnie wyjątkowy. Jego szesnaście orderów i jego tytuły nadwornego pianisty mogą ze stanowiska artystycznego niewiele mówić o talencie dziecka, ale dużo o tem mówi jego artystyczna karyera, chociaż nawet zabawnie brzmi wyraz „karyera", zastosowany do siedmioletniego chłopaka. Akademia muzyczna paryska nagrodziła go pierwszą odznaką (*Premier prix d'enfant*); dawał on koncerta w Paryżu, Petersburgu, Spa, Emsie, Pradze, Bukareszcie, Konstantynopolu, pisały o nim dzienniki, jako o zjawisku fenomenalnem, wreszcie jest już on kompozytorem walców, mazurków i nocturnów. Czyż to nie karyera?

Podobno p. Koczalski ojciec zamierza tu urządzić poranek muzykalny, na który zaprosi miłośników muzyki, aby im przedstawić swego synka, zanim go na długo zawiezie do Paryża, gdzie to dziecko będzie się kształciło w sztuce swej i w naukach. A kształcić się może spokojnie, bo ma znaczne stypendyum rosyjskie i wyjątkowo dane przez cara uwolnienie od służby wojskowej na zawsze.

Zmarli. Jadwiga z Przeorskich Kawęcka, żona inżyniera starostwa w Stanisławowie, zmarła w 20 r. życia. Marya z Saryuszów Zaleskich hr. Tyszkiewiczowa zmarła w Nałęczowie w 28 r życia.

Teatr. Dziś we wtorek po raz pierwszy „12 żon Jafeta", wodewil w 3 aktach Antoniego Mars'a i Maurycego Desvalléres. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro we środę „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Schönthan'a. Występ gościnny pana Marcelego Trapszy, artysty teatru poznańskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Przeglądu sądowego i administracyjnego** wychodzącego we Lwowie pod redakcyą profesora Dr. Tilla, zeszyt 9 zawiera: 1) O odpowiedzialności spółdłużników z §. 1303 austr. kodeksu cywilnego, przez Dra Fryderyka Zolla (junior). 2) Dowód ze świadków w prawie mazowieckiem, przez Józefa Schönnetta (c. d.) 3) O prawie rybołowstwa, przez Tadeusza Bresiewicza (dok.) 4) Zapiski literackie: Juliusz Leo. Podatki od spadków w teoryi i praktyce skarbowej państw europejskich, przez Dra L. Darguna) — Łucyan Lipiński. Powszechna księga prawa prywatnego (kodeks cywilny) całkiem nowo na język polski przełożona, uzupełniona objaśnieniami i późniejszemi dodatkowemi ustawami, rozporządzeniami i orzeczeniami najwyższych władz państwa. T. II. część 2, (przez E. T. 5) Nekrologia: Dr. Józef baron Schenk. — Dr. Alfred baron Kanne. — Julian Szemelowski. 6) Praktyka cywilno-sądowa. 7) Praktyka karno sądowa. - Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez Dra Wincentego Tarłowskiego. 8) Praktyka administracyjna.— Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez Dra Al. Małaczyńskiego. 9) Wiadomości urzędowe.

Rozmaitości.

— **Sprytne oszustwo.** Jeden z najznakomitszych lekarzy chorób umysłowych w Rzymie padł niedawno ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Pewnego dnia przedstawia mu się jakiś elegancki człowiek i zwierza się przed nim, że młoda jego, zaledwie od roku poślubiona żona cierpi na uporczywą, nie dającą się niczem pokonać kleptomanię, i że w skutek tego w sklepach i podczas wizyt, tak samo jak i we własnym domu, zabiera pokryjomu drogocenne przedmioty, które następnie, zazwyczaj już po kilku godzinach, oddaje na powrót właścicielom, sama zdjęta żalem i rozpaczą z powodu fatalnej swej choroby. Wszystkie dotychczasowe usiłowania lekarzy, nie zdołały chorej przynieść żadnej ulgi; mąż postanowił przeto zwrócić się z prośbą do znakomitego profesora, aby pozwolił mu przyprowadzić swą żonę, gdyż niezawodnie jego rada i opieka zdoła chorą przyprowadzić do zdrowia. Na drugi dzień zjawia się w istocie elegancka para u psychiatry, którego piękność i urok młodej kobiety zupełnie oczarowały. Chora zachowuje się jak najpierwsza dama światowa, ale mimo to nie uszło uwadze profesora, iż w chwilach, w których jej się zdawało, iż się nią nie zajmowano, schowała do kieszeni jakąś fotografię w złotych ramkach, wysadzanych brylantami (pamiątkę po pewnej dostojnej pacyentce) i złoty ciężarek na listy. Również zauważył lekarz, iż piękna nieznajoma wyciągnęła mu zgrabnie przy pożegnaniu, jego złoty zegarek i łańcuszek. „Widzi pan sam, panie profesorze — szeptał mu nieszczęśliwy małżonek — jak bardzo jest ona chorą; biedna, biedna moja żona! Odeszlę to wszystko panu później. Niech pan będzie łaskaw nas jutro oczekiwać." Lekarz oczekiwał i— wciąż jeszcze oczekuje...

— **Sara Bernhardt w Australji.** Chciałoby się nie wierzyć, a jednak nie ma rady — czytamy czarno na białem w korespondencjach z Melbourne posłanych do pism angielskich i francuzkich, iż przyjazd gwiazdy teatru francuzkiego w wielki zachwyt wprawił obywateli tego miasta. Oto fragment korespondencji najbardziej umiarkowanej:

„Kto nie widział, sprawy sobie nie zda, jak tutaj przyjęto Sarę Bernhardt. Tłumy zgromadziły się na wybrzeżu, gdy z semaforu dano znać, że okręt wiozący Sarę Bernhardt już się ukazał w odległości 17 mil angielskich. Natychmiast przedstawiciele miasta, deputacje artystów i dziennikarzy oraz pewne grono dygnitarzy miejscowych, wsiedli na oczekujący w porcie wytworny yacht, strojny w sztandary, zieleń i kwiaty i wypłynęli na jej spotkanie.

„Skoro yacht przybliżył się do okrętu, wymieniono strzały armatnie, poczem rzucono pomost i deputacje wstąpiły na pokład okrętu, gdzie znajdowała się postać Sary przybranej w uroczystą tualetę.

„Tu pierwszy wygłosił mowę powitalną prezes „komitetu przyjęcia Sary Bernhardt"(!) Z kolei witał ją uroczystą przemową w imieniu australczyków minister poczt i wręczył Sarze Bernhardt adres dziękczynny australczyków, oraz depesze na jej imię nadeszłe w ciągu jej podróży.

„Dalej nastąpiły inne przemówienia, poczem przeprowadzono Sarę Bernhardt na yacht, który ruszył przodem ku wybrzeżu. Tutaj ponowne strzały armatnie, owacje i okrzyki niezliczonych tłumów, które przeprowadzały już ekwipaż Sary aż do jej rezydencji.

„Było to wieczorem. Znużona temi owacjami artystka, spożywszy lekką kolację udała się na spoczynek. Nazajutrz wszelako powitana została oficjalnie i w sposób godny jej talentu w wielkiej sali ratusza m. Melbourne. Tutaj oczekiwał ją na wzniesieniu mer stolicy przybrany w togę i perukę, i otoczony całą radą municypalną w strojach urzędowych. Na uroczystość tę rozesłano tysiąc zaproszeń do najwybitniejszych osobistości Melbourna, i, rzecz prosta, że ani jedna nie chybiła. Kiedy Sara weszła, powitano ją przeciągłemi okrzykami, poczem przeprowadzono do mera, który wygłosił przemowę, i następnie podał jej tuż przy sobie fotel, na którym ona zajęła miejsce.

„Teraz zaczęła się defilada obecnych przed Sarą i prezentacja, której dopełniał mer. Najpierwszą osobą przedstawioną była małżonka mera, która zajęła miejsce po drugiej stronie Sary. Z kolei przechodziły inne osoby, z których każda zrobiwszy poważny ukłon, gdy mer wymawiał współcześnie jej nazwisko, miała szczęście uścisnąć jej boską rękę (!!)

„Przedstawieni przechodzili do sali festynu, zkąd dochodziły już dźwięki orkiestry. Po skończonej prezentacji mer podał rękę Sarze i wraz z otoczeniem wszyscy udali się procesjonalnie do owej sali, gdzie nastąpił bankiet".

Doprawdy, czyta się i wierzyć się nie chce. Niczem Barnum i Jenny Lind, którą „witały słowiki „uroczym swym głosem, kołyszące się na gałęziach „drzew przybrzeżnych, kiedy Jenny wysiadła na ziemi „amerykańskiej" — jak zapewniały angielskie dzienniki przez Barnuma inspirowane. Ale tamto było w roku 1849, a my jesteśmy w 1891!

— **Zręczny oszust.** W Paryżu został skazany na sześć lat więzienia za oszustwo Dubreuil, bohater licznych awantur. Najśmielszą ze wszystkich jest bodaj projekt jego nabycia wyspy Rhodes. Na początku roku 1879, Dubreuil, który podówczas tytułował się wice-hrabią, przedstawił plan swój jednocześnie ambasadzie otomańskiej i poselstwu amerykańskiemu w Paryżu. Pierwszej złożył sfałszowany dokument spółki z kilku osobistościami, zajmującemi wysokie stanowiska w świecie finansowym. Według brzmienia tego dokumentu, przeznaczono dwieście milionów franków na kupno wyspy, a sto milionów franków na komisowe i t. d.

Dubreuil wszedł był w interesa z pewnym Francuzem w Konstantynopolu, który doniósł mu, iż Porta domaga się wypłaty dwóch milionów funtów, jako gwarancyi, zanim podpisze firman ustąpienia wyspy Dubreuil zatelegrafował natychmiast do wielkiego wezyra, iż pieniądze będą uiszczone z pewnością, lecz że firman winien być podpisany natychmiast. To obudziło podejrzenia, skutkiem czego cały plan chybił. W toku badań stwierdzono, iż Dubreuil ofiarowywał wyspę Rhodes najprzód rządowi Stanów Zjednoczonych północno-amerykańskich, następnie Niemcom, a wreszcie Francyi za trzysta milionów franków. Utworzył nawet syndykat, który niebawem zbankrutował.

— **Nowy środek znieczulający.** Doktor Schleich z Berlina, czyniąc próby z kokainą, odkrył, iż czysta woda, zastrzyknięta pod skórę, przez kilka minut znieczula także nerwy. Przy pomocy tego nowego środka doktor Schleich dokonał szczęśliwie kilku operacyj bez bólu dla pacyenta.

Część ekonomiczna.

§ **Lwowska Izba handlowa i przemysłowa** odbyła wczoraj swe posiedzenie, na którem p. Maurycy Jonasz jako delegat Izby na międzynarodowy targ w Wiedniu zdawał sprawę ze swych czynności. Wiedeńska Izba handlowa prosiła p. Jonasza d. 20 lipca o podanie obrazu tegorocznych żniw w Galicyi wschodniej. Celem wywiązania się z poruczonej mu misyi rozesłał p Jonasz w porozumieniu z jeneralnym sekretarzem giełdy wiedeńskiej p Leinkaufem do przeszło trzystu właścicieli i dzierżawców w Galicyi wschodniej drukowane w Wiedniu polskie okólniki z prośbą o należyte wypełnienie rubryk. Prawie wszyscy producenci odpowiedzieli tak dokładnie na wszystkie pytania, że sekretaryat giełdy zbożowej w Wiedniu miał obraz niemal każdej zagrody wschodnio-galicyjskiej, co ułatwiło mu wielce zestawienie dokładnych sprawozdań. Izba złożyła podziękowanie wszystkim tym producentom, i na wniosek p. Długoszewskiego wyraziła p. Jonaszowi uznanie za jego trudy.

Załatwiono jeszcze cały szereg spraw pomniejszych i tak uchwalono taryfę fiakierską dla Doliny. poparto żądanie gminy Grabownicy o utworzenie w niej stacyi telegraficznej, postanowiono domagać się, aby ilość lub waga towarów sprzedawanych w paczkach zamkniętych uwidocznioną była na pakiecie, poparto petycyę architektów i inżynierów wiedeńskich o ustanowienie urzędu państwowego dla spraw wodnych. Międzynarodowy targ zbożowy nie odbędzie się w tym roku we Lwowie, gdyż towarzystwo gospodarskie oświadczyło się przeciw niemu z powodu, że dotychczasowe targi przyniosły producentom tylko szkodę, a nie korzyści.

Telegramy „Przeglądu"

Paryż 15 września Do Ajencyi Havasa donoszą z Konstantynopola co następuje: Ambasadorowie francuski i rosyjski otrzymali wczoraj od swoich konsulów na wyspie Metelino (Lesbos) doniesienie, że pancernik angielski zajął w niedzielę miejscowość Sigri na wyspie Metelino, wysadził na ląd wojsko i armaty, a całą miejscowość otoczył torpedami.

Ajencya Havasa dodaje, że rząd francuski nie otrzymał dotychczas o tem wiadomości.

Londyn 15 września. Biuro Reutera donosi, że ani admiralicya angielska, ani ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotychczas wiadomości o zajęciu Sigri przez wojska angielskie i że doniesienie o tem zajęciu nie zasługuje na wiarę.

Belgrad 15 września. Król Aleksander przybył tu pociągiem Orient-Express. Na dworcu oczekiwali go rejenci, ministrowie ciało dyplomatyczne, dostojnicy cywilni i wojskowi tudzież wiele publiczności.

Miramare 15 września. Cesarzowa przybyła tu dziś o godzinie 9ej rano z Ischlu.

Paryż 15 września. Do *Journal des Débats* donoszą z Moskwy, że cena żyta w Rosyi spada i zdaje się, że w listopadzie albo w grudniu zapasy jego będą tak znaczne, iż rząd będzie mógł znieść zakaz wywozu.

Wiedeń 15 września. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok wydany przez sąd rzeszowski w sprawie urzędników cłowych, oskarżonych o oszustwo, a to dla tego, że sąd rzeszowski nie przesłuchał jako świadka żony jednego z oskarżonych. Rozprawa ta toczyła się przed ławą sędziów przysięgłych w Rzeszowie i wszyscy oskarżeni zostali wówczas uwolnieni

Trybunał kasacyjny polecił przeprowadzić ponowną rozprawę.

Bistritz 15 września. Cesarz powrócił wczoraj o godzinie 2ej z manewrów. Na obiad dworski na 49 nakryć otrzymali zaproszenie wszyscy arcyksiążęta, ministrowie, attachés wojskowi Deines i Brusati, tudzież rumuński minister wojny Laho vary i jego adjutant Ghika

Wiedeń 15 września. Cesarz odjeżdża jutro do Miramare pożegnać się z Cesarzową, a 19 wróci do Schönbrunnu.

Praga 15 września. W drodze do Reichenbergu zatrzyma się Cesarz w Reichenau w powiecie Gablonzkim, a z powrotem do Wiednia zatrzyma się w Beneschau, w Taborze i w Wittingau. — Wszędzie witać będą monarchę uroczyście.

Z powodu przyjazdu Cesarza, buduje gmina Pragi dwa łuki tryumfalne.

Kijów 15 września. W procesie przeciwko Kraśnickiemu o przekupstwo i zdradę stanu skazał sąd wojskowy rosyjskiego pisarza wojskowego na deportacyę do Sybiru, a dwóch innych Rosyan na ośm lat ciężkich robót.

Mont sous Vandrey 15 września. Pogrzeb Grévy'ego odbył się wczoraj przy udziale ministrów. — Za rydwanem żałobnym, przystrojonym wieńcami, szedł reprezentant Carnota jenerał Brugère. — Freycinet miał mowę, w której podniósł zasługi zmarłego około utwierdzenia republiki.

San Francisco 15 września. (Doniesienie biura Reutera). Z Chin donoszą, że poseł angielski wniósł energiczny protest przeciwko opieszałemu sposobowi, w jaki odbywa się ukaranie podżegaczy do ostatnich rozruchów antichrześcijańskich. Akcyę tę Anglii poparły także inne mocarstwa.

Zdaje się, że mocarstwa europejskie użyją gwałtownych środków, jeżeli rząd chiński nie będzie więcej pojednawczy.

W Lungchow i Provi-Hunan były wielkie zbiegowiska. Ludność zniszczyła około 10.000 słupów telegraficznych.

Londyn 15 września. *Daily Telegraph* oświadcza, iż rzekoma okupacya miejscowości Sigri jest tylko bezpodstawnym wymysłem gdyż krok podobny byłby już krokiem wojennym. Całe zajście to wyjaśnia zapewne ta okoliczność, iż za granicą wolno często marynarce angielskiej wysadzać na ląd nietylko marynarzy ale nawet działa. Prawdopodobnie zaszedł tu ten wypadek i dał powód do tych bezmyślnych pogłosek. Okupacya wyspy w celach wojennych jest wprost niemożliwą.

Times oświadcza, iż pogłoska o okupacyi jest całkiem bezpodstawną, że jest natomiast możebnem, iż rozszerzenie podobnej pogłoski leży w interesie pewnych domów bankowych, które usiłują utrudnić Rosyi zaciągnięcie pożyczki na targu paryskim.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 września 1891.

HOTEL FRANCUSKI. K. Marmoross z Karowa. T Ujejski z Strzelisk. Ks. W. Zakrzewski z Koszlak. A. Żmigrodzki z Rosyi M Eissler z Wiednia. J. Klan z Straden. J. Meller z Tryestu. N. Koźmiński, W. Zadek z Wrocławia.

HOTEL CENTRALNY. M. Medycki z Sołotwiny. W. Godziński z Rawy. Książę Masalski z Turki. J. Mrozowski z Stanisławowa. Aichmüller z Stryja, Koplik z Berna. A. Theodorowicz z Czortkowa.

Nadesłane.

Do Szanownego Wydziału Towarzystwa „Harmonji" we Lwowie.

Podpisani na wezwaniu z dnia 16 sierpnia 1891 członkowie Towarzystwa „Harmonji" zapytują Szanowny Wydział, kiedy raczy w myśl wyrażonego w tem wezwaniu życzenia — zwołać Walne zgromadzenie towarzystwa, co na podstawie § 19 statutów powinno było stać się w dniach czternastu.

Członkowie Towarzystwa „Harmonji".

Lwów, Z Izby handlowej 15 września 1891

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	204 —	207 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	235 —	238 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic 5% z 10% pr.	108 60	109 30
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% wa.	98 40	99 10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 —	97 70
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	104 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ 1883 4½%	98 20	98 90
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 75	23 75
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Napoleondor	9.26	9.36
Półimperjał rosyjski	9.40	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ „ papierowy	1 25 —	1·27—
100 marek niemieckich	57.20	57 80

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 września godz. 1. min. 45

Akcje kred.	277 75	Węg. kolej półn. wschodn.	196 50
Alpiny	81 80	Wiedeńskie losy kom.	154 —
Kredyty węg.	325 50	Akcje tyton.	154 50
Anglobanki	152 —	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	224 50	Elbethale	214 50
Ludwiki	04 75	Länderbanki	199 25
Nordbany	278 —	Renta zł. węg.	103 —
Lombardy	102·62	Bankvereiny	107 —
Losy tureckie	29 90	Renta węg pap.	100 40
Staatsbahny	282.75	Ruble	1·24.75
Czerniowieckie	233 50		

Usposobienie osłabione.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7:01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza. Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·58		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano

Drobne ogłoszenia
po 3 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 232-?

Nowe kursa dla jednoroczniaków (Intelligenz-Prüfung) z dniem 1 października. Wojskowy Zakład naukowy, Lwów, Akademicka 8 Wpisy od 27 do 30 września. 2272 4—10

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2153 19—?

Fortepiany, pianina, cytry najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, **kupuje E. Kalinowski** upoważniony metr kompozytor cytry, śpiewu, Żulińskiego 6. Spis jego kompozycji cytrowych gratis. Jedyna dobra polska szkoła cytry 4·20. 2295 1—5

Kuracyjne

Winogrona

feslawskie

szczepu włoskiego

poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2294 1—9

Główny magazyn broni, amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich

A. DZIKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

otrzymał główne zastępstwo na Galicję najsławniejszych fabryk broni myśliwskiej, mianowicie:

Wrigtha w Birmingham,
Colta w Londynie.
Kanka Kanka w Ameryce,
Henrie Piepera w Liego,
Collata w Frankfurcie,
Dreyse w Soemmerdo

i sprzedaje takowe po cenach ściśle fabrycznych. 2172

Egzaminowana nauczycielka

języka niemieckiego i francuzkiego, gry na fortepianie oraz robót ręcznych, poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod Lit. A Z Lwów, Rynek 14 III p. 2289 1-3

Rządzca

ekonomiczny, w średnim wieku, żonaty z małą familją, mający za sobą długoletnią praktykę gospodarczą i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, obecnie w miejscu jako kawaler, poszukuje posady od 1 października lub każdego czasu jako rządzca, lub ekonom na osobny folwark na ordynarje.

Łaskawe oferty prosze nadsyłać pod lit. A. B. poste rest. Czermin. 2291 2-15

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł 2·75 i 3

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 0·90, 1, 1·15. 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40
KAFTANIKI letnie od potu baweln i siatkowe po ct. 60, 90 do zł 1·40.
BIENIZNA letnia weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

Krawaty w największym wyborze

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 2109

TUTKI cygaretowe

klejone i nieklejone z papierków francuskich

w cenie od zł. 1 i wyżej

2220 poleca pracownia

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

Lwów, ul. Trybunalska l. 16. II. p.

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie,

wyszła już w czwartem wydaniu

Nowenna najskuteczniejsza

do

Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

przez

Wgo O. St. Omer'a,

przekładu

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorzysty.

Cena egzemplarza kartonowanego **25 ct,** zaś **w bardzo ozdobnej oprawie** ze złoceniami i brzegami złoconemi **45 ct.** 2241 1—6

Maczubski, stolarz fabryczny zamieszkały przy ulicy pod Dębem l. 2, wskutek próchnienia kości w prawej ręce, stał się niezdolnym do wykonywania robót swojego zawodu. Będąc jednak zdrowym i młodym jeszcze, chciałby chętnie pracować na utrzymanie swoje, żony i trojga małych dzieci, aby nie być ciężarem nikomu Z tego powodu prosi o łaskawe udzielenie mu zajęcia jako kolporter, kursor lub w ogóle o zajęcie przy którem niepotrzebywałby zbytnio wysilać chorej ręki. Prośbę niniejszą popiera jak najusilniej Towarzystwo św. Wincentego a Paulo.

Z powodu przebudowy przeniesiony został skład c. k. uprzyw. rafinerji spirytusu, fabryki rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha

do kamienicy Wgo Baurowicza

przy ulicy Kopernika Nr. 9.

2225 6—?

Radykalna i prędka pomoc w cierpieniach przepukliny.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że udało mi się wynaleźć nowy sposób leczenia, za pomocą którego jestem w stanie wprawić najniebezpieczniejsze zatwardziałe i zastarzałe, nawet 70-letnie przepukliny oraz pępkowe bez operacji i bez lekarstw. Za posrednictwem mego nowo wynalezionego bandażu do przypasowania na cierpiącą część wszystkie boleści za pomocą natury wyleczone zostaną.

W przeciągu tylko jednego roku mojej praktyki dostałem setki świadectw od kompetentnych władz, od pp lekarzy i różnych wysoko postawionych osobistości, które są do przejrzenia w mojem mieszkaniu. Cierpiącym z prowincji radze przyjechać do Lwowa celem osobistego porozumienia się. Listownie kuracji nie odbywa się.

Polecając się łaskawym względom z poważaniem

M. FREILICH, koncesjonowany bandażysta

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 8, I. piątro.

Świadectwa i podziękowania.

Niżej podpisany będąc jeszcze przy życiu i uniknawszy grożącej mi śmierci, widzę się zmuszonym oświadczyć przed całym światem, że tylko cudem przy życiu zostałem.

Dnia 28 lipca b. r. dostałem przy robocie, gdzie ciężko dźwigać musiałem, przepuklinę pęcherzową. Będąc ubogim i obarczony pracą, nie zważałem na to z początku i nie udałem się po radę lekarską, aż nareszcie 30 lipca uczułem okropny ból, którego zataić już było niemożebne. Udałem się zatem do bawiącego tu p. M. Freilicha z Mielca, który kazał natychmiast przywołać lekarzy pp. dr. Samuela Loewenberga i powiatowego lekarza, Samuela Hegyeziego i miejskiego fizyka Stefana Szilagyi, którzy radzili do operacji, lecz ja stanowczo temu się sprzeciwiał, poczem p Freilich przyjął odpowiedzialność na siebie, wziął mię w swoją kuracje a czuwając dniem i nocą nad mojem łożem i ofiarując wszelkie swe siły, udało mu się wprawić wnętrzności i po ułożeniu przez niego wynalezionego bandażu, wybawić mię z wielkiego niebezpieczeństwa. W skutek tego jestem teraz zupełnie zdrów jak przedtem i zdolnym do wszelkiej pracy bez narażenia się na boleści. Wyrażam zatem moje najgłębsze podziękowanie temu zacnemu człowiekowi. Oby mu Bóg dał długie życie, by mógł być czynnym dla cierpiącej ludzkości. Proteguję go jako znamienitego specjalistę wszystkim cierpiącym.

M. Sziget. 15 sierpnia 1889.

Józef Frojmowicz.

Świadkowie: Jakób Fruchter, Elias Schwarz. Następuje legalizacja przez król. notarjusza Jana Szilagyj,

Świadectwa lekarskie.

Dnia 28 b. m. byłem zawołany do p. Moritza Drotera, u którego skonstatowałem przepuklinę. Pomimo że już dwaj inni koledzy u cierpiącego byli, to ani im, ani mnie nie udało się wprawić takową, w skutek czego ja radziłem do operacyj. Tego samego dnia po południu znowu wezwany byłem do chorego, gdzie natrafiłem bandażystę p. Freilicha, który także próbował wprawić przepuklinę i któremu się rzeczywiście udało po kilkugodzinnej gorliwej pracy osiągnąć pomyślny rezultat, co mi daje powód, polecić go każdemu cierpiącemu.

Budapeszt, 30 marca 1890.

Dr. Schwarz Nandor, lekarz miejski.

Tłumaczenie powyższe potwierdzone przez tłumacza ces. król. Namiestnictwa dla Galicji p. J. Chreibera w r.

Podziękowanie. W skutek nałożenia mi bandażu własnego wyrobu przez p. M. Freilicha z szczególną biegłością na moją w największym stopniu zastarzałą i śmiertelnie bolącą lewostronną przepuklinę, została w stosunkowo bardzo krótkim czasie wyleczona, tak że już bez przeszkody mój ciężki zawód pomimo moich 70 lat dalej prowadzić mogę.

Potwierdzając powyższe w interesie prawdy i cierpiących na przepukliny, wyrażam niniejszem moje podziękowanie p. Freilichowi z głębi mego serca za okazaną mi pomoc dzięki pomocy Bożej.

Brody, 23 marca 1891.

Dr. Leopold Herzel, dyrektor izrael. szkoły ludowej. i profesor c. k gimnazjum.

2199

Świadectwo lekarskie i potwierdzenie c. k. Władzy gminnej

Ze strony Zwierzchności gminy Wampierzów potwierdza się niniejszem, iż tuteszy propinator Salomon Zeewald około lat 70 liczący, cierpiał przez dłuższe czasy na wadę w świadectwie lekarskim podaną w takim stopniu, że niebezpieczeństwo życia groziło, a wskutek sporządzonego mu pasa przez rzeczoznawcę Mojżesza Greilicha, został tenże tak wyleczony, że obecnie zupełnie zdrów i zdolnym jest do jeżdżenia i chodzenia jak wszyscy zdrowi ludzie. A zatem można każdemu cierpiącemu w tym względzie pomocy Pana Freilicha polecić. — Zwierzchność gminy Wampierzów, 6 listopada 188?, Marcin Śliwa, wójt. (Lwów „Impressa“).

Wielka loterja pragska

Ostatni miesiąc.

główna wygrana:

100.000 złr. i 50.000 złr.

Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie:

M. Janosz	Sokal i Lilien
Kitz i Stoff	Jakób Stroh
Aug. Schellenberg	A. Ch. Werfel.

2247

Dla właścicieli bydła niezbędnym jest przyrząd kauczukowy, używany przy karmie bydła, celem przełykania, w razie zadławienia się bydlęcia — poleca takowe najtaniej



ALOJZY HÜBNER

we Lwowie, Rynek liczba 38. we własnym domu POD „CZARNYM PSEM.“

2244 3 ?

Szkarpetki saskie białe i kolorowe tuzin od 4·75.

Pończochy damskie białe, kolorowe i w paski tuzin od zł. 5·60.

poleca MAGAZYN II 1958

F. Knauer i Syn

pod Złotym Lwem we Lwowie

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości iż z wiosną r. 1891 rozpoczął w nowo urządzonej **fabryce parowej** wyrabiać

Wapno hydrauliczne
w Węgierce koło Jarosławia,

które od dawna jako doskonałe na miejscowe potrzeby wyrabiane bywało.

Dr. August Freund, profesor chemii ogólnej i analitycznej na politechnice we Lwowie, po dokonanym rozbiorze orzekł: *„iż wynik tegoż wskazuje na bardzo dobry gatunek wapna hydraulicznego.*

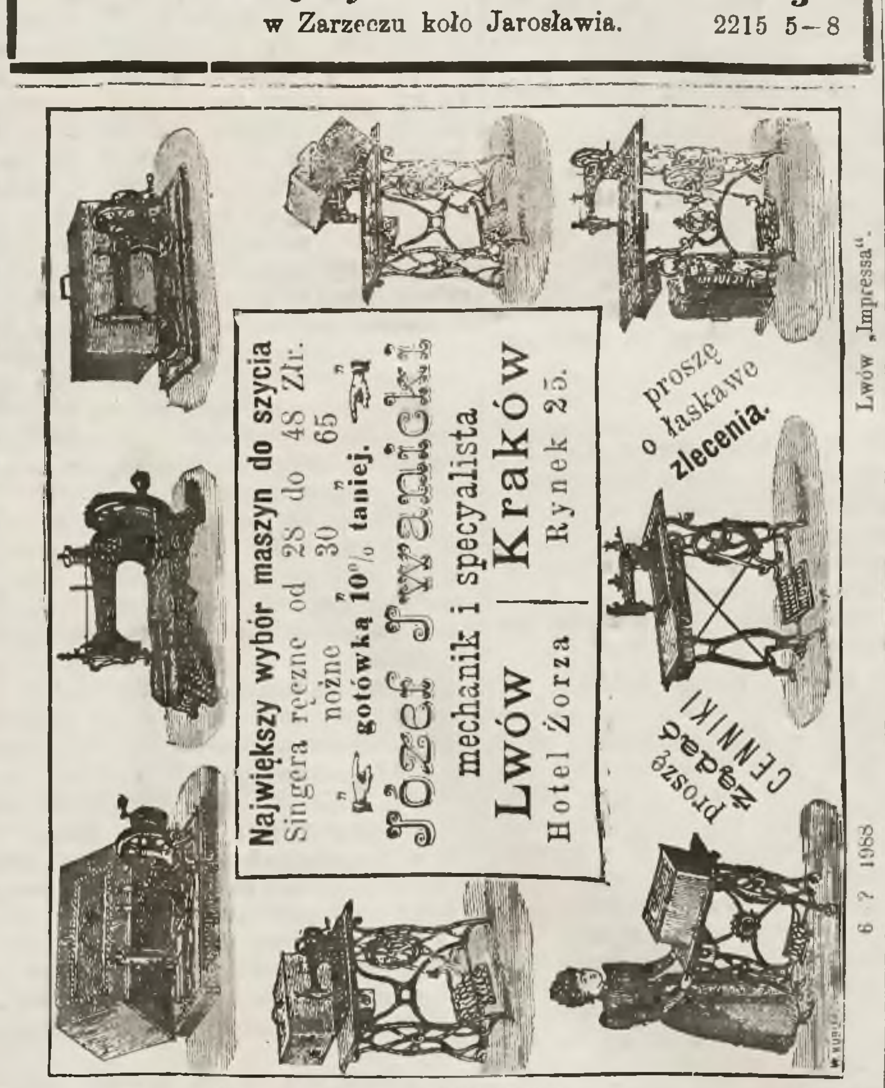
Fabryka ta zaopatrzona w piec do ciągłego palenia i w najnowszy młyn jest w stanie produkować znaczną ilość wapna, które przez rzeczoznawców jako najlepsze uznane zostało.

Wyłączna sprzedaż dla zachodniej Galicji powierzoną została firmie **Wiktora Lublinera** w Krakowie, ul Dietla l. 53.

Zarząd fabryki wapna hydraulicznego

Klementyny hr. Szembekowej

w Zarzeczu koło Jarosławia. 2215 5—8





ALPAKA

najdoskonalszy metal biały zupełnie do srebra podobny w użytku bardzo trwały. Łyżka 57 ct., łyżeczka 30 ct., chochla złr. 2·50, nóż 63 ct., grabek 57 ct.. deserowy nożyk 44 ct, grabek 44 ct., sitko do herbaty 35 ct., podstawka pod szklanki 35 ct. i 40 ct., koszyczki na bułki, tacki do lichtarzy, tace, lichtarze, korki do flaszek i t. p Ceny stałe, cenniki na żądanie

Kazimierz Lewicki

Lwów, ulica Trybunalska.

Główny skład dla Galicji.

2288 2—3

HANDEL HERBATY
chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

Gongo	zlr.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
Zbiór majowy	„	3·—
Kajsow	„	4·—
Melange de Lond.	„	4·—
Pecco	„	3·—
Karawanowa	„	4.—
„ najprz.	„	6·—
Gumpow perłowa	„	3·—
„ przednia	„	4·—

za pół kilograma.

Wysiewki herbaciane złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

2274 Opakowanie nie liczy.

Kucharka polska

zawierająca

Szkołę gotowania

tanich, smacznych i zdrowych obiadów

zebrana przez

Florentynę i Wandę

Wydanie czwarte znacznie pomnożone.

Część pierwsza

obejmuje:

Ogólne rady dla kucharek. — O zastosowaniu ognia w kuchni. — O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy.

Cena 50 centów.

*Po przesłaniu za przekazem kwoty **56** centów uskutecznia się przesyłkę franko.*

Drukarnia W. Manieckiego, Lwów, Kopernika l. 7.

Dyrekcja Towarzystwa tkackiego w Korczynie
(p. loco) obok Krosna,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż ma największy skład słynnych

Korczyńskich płócien

od najcieńszych do najgrubszych wyrobów, płócien żaglowych i liberyjnych, obrusów i serwet zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczników zwykłych adamaszkowych i kąpielowych, chustek, ścierek itp. wyrobów w zakres tkactwa wchodzących.

Cennik i próbki wysyła się franco. 2080 26-30

Znacznie taniej od zagranicznych.

Pierwsze Galic. Tow. tkackie w Krośnie

poleca

świeże zapasy

słynnych płócien korczyńskich

od najgrubszych półbielonych, do najtańszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie jak: **obrusy, serwety, chustki, ręczniki, firanki** i t. p.

Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub Centralny skład pod „Prządką“ we Lwowie.

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 2279 2—34

Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji,

wydany na podstawie najnowszych materjałów urzędowych przez prof. Dr. TADEUSZA PILATA podaje **dla każdego ciała tabularnego:** imie i nazwisko właściciela, pocztę i telegraf wraz z odległością od stacji, parafię, sąd powiatowy i notarjat, starostwo i radę powiatową, urząd podatkowy, sąd obwodowy i liczbę wykazu hipotecznego, obszar według poszczególnych kultur, podatek gruntowy i domowy, ilość folwarków, karczem, gorzelni, browarów, tartaków i cygielni

Cena dzieła, wraz z dodatkiem zawierającym najnowsze zmiany, obejmującego 38 arkuszy druku 5 złr., z przesyłką pocztową 5 złr. 25 ct Egzemplarze w twardej oprawie o 50 ct. więcej.

Do nabycia w drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ulica Czarnieckiego 12 i we wszystkich księgarniach. 2097 20—24

Skład płócien i stołowej bielizny
Ed. Oberleithnera Synów

Lwów, plac Marjacki 8.

2152 poleca najtaniej

Chiffony, Shirtingi, Oxfordy et.

i wszelkie wyroby

Benedykta Schrolla Syna

Próbki i cennik na żądanie franco.

Uwagi godne.

Kawa Ceylon najcel.	5 ko franco	10·—	zł.
„ „ dobra	5 „ „	9·40	„
„ „ średnia	5 „ „	9·—	„
„ II „ perłowka	5 ko franco	10·—	„
„ Jawa złota	5 ko franco	10·—	„
„ Mocca celna	5 „ „	10·—	„
„ Domingo celna	5 „ „	8·40	„
„ Santos	„ 5 „ „	7·70	„

Herbata wyborna pół kilo od 1·30 do 4 zł.
Rum Kuba 3 litry franco 2·70 zł.
„ Jamaika 3 litry franco 3·80 zł.
Powidła świeże 5 kilo franco od 1·75 do 1·90 zł.
Śliwki suszone 5 kilo franco od 1.70 do 2 zł.
Treber stary 3 litry franco 3·30 zł.

Winogrona

5 kilo od złr 2 do 2·50

zarazem wysyłam

5 ko KAWY wybornej	9 do 10·50	ct.
5 „ „ średniej	8·50	„
5 „ słoniny solonej	8·30	„
5 „ „ wędzonej	8·50	„
5 „ „ paprykowanej	8·60	„
5 „ smalcu świeżego	8·70	„
5 „ salami I a	8·70	„

Tomasz Gurowicz

Budapeszt Király Utcza 31

2194 9-10

Na sezon szkolny!

F. NIŻAŁOWSKI Lwów

Wszelkie PRZYBORY do pisania, rysowania i malowania, Kompletne WYPRAWY szkolne poleca po najniższych cenach

F. Niżałowski Lwów Hotel Żorża

2218

Kucharz

zdolny, uczciwy i spokojny człowiek, znajdzie umieszczenie na wsi w połowie października. Zgłosić się z dołączeniem odpisu świadectw do zarządu dóbr w Odnowie p. Kulików.

Kowal

zdatny w swoim zawodzie, znajdzie umieszczenie od 1 listopada. Zgłosić się do zarządu gospodarskiego w Odnowie p. Kulików. 2286 3—3

Brzytwy

szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory do golenia.

Grzebienie, szczotki, mydła, perfumerje i wszystkie przybory toaletowe

poleca najtaniej

2156 **Paweł Langner**

przedtem **Bracia Langner**

Lwów, Halicka liczba 16.

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości

1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka 2218

F. Niżałowskiego

Lwów — Hotel Żorża

Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

1818 4—?

BICYKLE i ROWERY

angielskie od 120 zł. z gumami dętemi od 150 zł.

LATARKI, DZWONKI, TRĄBKI, SIODEŁKA

i wszystkie inne przybory otrzymał na skład i poleca

S. PIELECKI

główny magazyn broni

Lwów, plac Marjacki 3.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep, Stajnię, Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bartemiliana Brajera w godzinach od 9—12. 2157 80—?

Kamienice

większe i mniejsze bardzo rentowne, pod korzystnymi warunkami do sprzedania Wiadomości udzieli Ignacy Rappaport, Lwów Jagiellońska 17. 2256

Francuzka (demi gouvernante) chlubnie polecona przez klasztor pp. Urszulanek pod korzystnemi warunkami do umieszczenia.

Nauczyciel Francuz będący w Krakowie szuka posady.

Niemka młoda z doskonałem angielskiem, chlubnie polecona zaraz do umieszczenia.

Szwajcarka (demi gouvernante) pragnie posady na wsi.

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach, doskonałe muzyczki, udzielające lekcje śpiewu do umieszczenia zaraz.

Wiadomość w biurze koncesjonowanem nauczycielskiem

p. Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

2289 Kraków, Krupnicza 8.

Rzetelna i korzystna propozycja.

Mężczyzna inteligentny, mogący natychmiast włożyć tytułem pożyczki do już istniejącego i zupełnie pewnego interesu 3 do 5 tysięcy złr. otrzyma oprócz stósownego ubezpieczenia swego kapitału, odpowiednie mieszkanie i całe utrzymanie, a o ile będzie mógł być użyty w interesie (choćby tylko do prowadzenia kasy w sklepie) osobne wynagrodzenie.

Bliższa wiadomość u p. Bolesława Laskowskiego, ul. Piekarska liczba 21. 2282 3—3

Majątki ziemskie

większe i mniejsze w dobrej glebie z dobremi budynkami **pod przystępnemi warunkami do sprzedania.** Bliższe szczegóły udzieli Ignacy Rappaport, Lwów Jagiellońska 17 2287

Pomieszkanie

złożone z 6 dużych frontowych pokoi, 2 przedpokoi, sieni, kuchni, piwnicy i strychu zaraz do wynajęcia przy ul. Mickiewicza Nr. 14. Bliższa wiadomość u właściciela domu. 2264 7—10

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Bielej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.